Własny reportaż olimpijski na str. 5-ej

Rok XIII. Nr. 220 (3821) Wilno, Środa 12 sierpnia 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Ostra ofenzywa powstańców

Zacięte walki na północy

SYTUACJA OGÓLNA.

Według informacyj korespondentów francuskich z pola walki w Hiszpanji, gwałtowna ulewa, która spadła na północy Hiszpanji, uniemożliwiła wszelkie operacje oddziałów powstańczych w okolicy San Sebastian. Irun i Iroloza.

Korespondent „Le Jour" donosi iż między gen. Molla a partją narodowców baskijskich miało jakoby dojść do porozumienia. Gen Mola w odezwie, ogłoszonej przez radjo, zapewnił baskijczyków, że w razie zwycięstwa wojsk narodowych, które jego zdaniem nie ulega wątpliwości, prowincja baskijska zachowa wszystkie swobody narodowe i gospodarcze. Porozumienie to, w razie potwierdzenia, ułatwiłoby niezmiernie zadanie gen. Cabanellosa, kierownika rządu narodowego w Burgos.

Na odcinku Guadarrama oddziały powstańcze utrzymały swe pozycje pod gwałtownym ogniem artylerji wojsk rządowych, które prawdopodobnie przygotowują teren do nowej ofenzywy.

Akcja gen. Franco na południu odbywa się w dalszym ciągu bezpośrednio. Gen. Franco, według wiadomości korespondenta „Information" porzucił zamiar zdobycia stolicy przy pomocy ataków wojsk marokańskich lub ataków eskadr lotniczych i zamierza jedynie przez manewr okrążenia i odcięcia żywności, zmusić rząd madrycki do poddania się.

RZĄD MÓWI O KLĘSCE POWSTAŃCÓW.

Reuter donosi z Madrytu: Według ogłoszonych przez rząd wiadomości, powstańcy ponieśli na wszystkich odcinkach frontów klęskę.

Korespondent Reutera stwierdza, że wiadomości o aktach gwałtu, dokonanych w Madrycie, są nieprawdziwe. Konsul brytyjski zwrócił się ponownie do obywatelj brytyjskich, aby opuścili Hiszpanję.

TAJEMNICZY WODNOPŁATOWIEC.

PARYŻ (PAT). — Donoszą z Bajonny: trzy wodnopłatowce rządowe ujęły dziś wodnopłatowiec trójsilnikowy z dwoma karabinami maszynowemi i 36 bombami, zmuszając go do wylądowania w okolicach Castelium de la Plana. W samolocie znajdowało się dwóch lotników, którzy twierdzili, że lecą do Marokka francuskiego.

POWSTAŃCY W OBRONIE PRAW ROBOTNICZYCH.

Havas donosi, że komendant placu w Saragossie gen. Gil Yuste opublikował dekret, świadczący, że dowództwo powstańcze przywiązuje największą wagę do zagadnień socjalnych i że podchodzi do tych zagadnień w duchu najbardziej postępowym.

Dekret zobowiązuje przedsiębiorców do przestrzegania ustawodawstwa społecznego i zasad sprawiedliwości społecznej, jako „podstaw hiszpańskiego ruchu wyzwoleńczego". Dekret zakazuje zmniejszania płac robotniczych, a także zabrania przedsiębiorcom czynienia trudności przy przyjmowaniu robotników do pracy.

Gen. Gil Yuste zapowiada najsurowsze represje wobec przedsiębiorców, którzy nie będą przestrzegali powyższego dekretu, twierdząc, że „obecnie egoizm jest zbrodnią". Analogiczny dekret opublikowano we wszystkich prowincjach, znajdujących się pod władzą rządu powstańczego.

PARYŻ. (Pat). Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że podczas gdy sytuacja powstańcza na frontach madryckim i katalońskim pozostaje bez zmian — powstańcy okazują wielką aktywność w prowincji Guipuzoa, gdzie oddziały powstańcze przeszły do ofenzywy. Oczekują, że ofenzywa ta przybierze niebawem wielkie rozmiary, o ile nie zajdą nieprzewidziane wypadki na południu lub na wschodzie Hiszpanji.

Manewr gen. Franco od południa ma polegać na związaniu większości sił rządowych dokoła bezpośredniej obrony Madrytu. Pierwszym celem ofenzywy powstańców na północy ma być Tolosa. W ofenzywie tej ma odegrać wielką rolę lotnictwo, zreorganizowane przez gen. Mola.

Wojska powstańcze, operujące na tym odcinku, składają się przeważnie z ochotników nawarskich i są świetnie wyszkolone do tego stopnia, iż wedle przekonania dowództwa wojsk powstańczych, mogą one odegrać decydującą rolę w wojnie domowej.

ZAJĘCIE MIASTA TOLOSA.

Z pogranicza hiszpańskiego donoszą, że wojska powstańcze wkroczyły do miasta Tolosa. Poważne walki trwają pomiędzy Irun a Fontarabia. Trwa intensywna kanonada i strzelanina. Wszystko wskazuje, że dowództwo powstańcze zamierza zająć San Sebastian i port Pasajes.

ZACIĘTE WALKI.

Donoszą z Irunu: Ofenzywa powstańców trwała przez cały dzień. Powstańcy rozpoczęli akcję znienacka o północy i zaatakowali posterunki czołowe wojsk rządowych, zanim zdołały one chwycić za broń. Powstańcy zdobyli dwa karabiny maszynowe, poczem, posuwając się naprzód, zmusili wojska rządowe do opuszczenia wzgórz Picoqueta, stanowiących pozycję, mającą pewne znaczenie strategiczne. Atak rozwinął się na szerokości kilku kilometrów.

Pod wieczór powstańcy byli w odległości dwóch kilometrów od miasteczka Ventas, które leży niedaleko Irunu. Pomiędzy Behobia i Enderlaza trwają zacięte walki. Posuwanie się powstańców naprzód o godz. 19.30 zatrzymano.

Władze w Irunie oświadczyły, że ofenzywa powstańców wcale ich nie niepokoi.

NIEMIECKI SAMOLOT BOMBARDUJĄCY POD MADRYTEM.

MADRYT (Pat). Według wiadomości ze źródła prywatnego, 3-motorowy niemiecki samolot bombardujący typu Junkera 52 wylądował 9 bm w Barajaz pod Madrytem, skąd niezwłocznie odleciał. Słychać — choć oficjalnie tego nie potwierdzono — że samolot zmuszony został do lądowania wskutek braku benzyny w Azuaga w prowincji Badajoz. Lotnicy rządowi skonfiskowali aparat, którego załoga składa się z 3 Niemców i jednego Hiszpana.

Według ostatnio otrzymanych wiadomości, samolot miał wylądować najpierw w Barajaz, sądząc, że Madryt jest już we władzy gen. Molla. Spostrzegłszy swą omyłkę, lotnicy wystartowali, lecz brak benzyny zmusił ich do wylądowania w Azuaga.

POWSTAŃCY OTRZYMALI 21 NOWYCH SAMOLOTÓW.

Sztab wojsk powstańczych potwierdza wiadomość o przybyciu do Tetuanu w dniu wczorajszym 21 samolotów zaznaczając, iż są to aparaty hiszpańskie. W biurach sztabu zauważyć można kilku cywilnych Niemców, a na ulicach miasta widzi się znacznie większą niż w tygodniu ubiegłym liczbę żołnierzy — tuziemców. Wszystkie posterunki graniczne zostały wzmocnione. Rewizje są surowsze niż kiedykolwiek.

KORESPONDENT SOWIECKI.

BARCELONA. (PAT). — Przybył tu pierwszy korespondent prasy sowieckiej w Hiszpanji Michał Kolcow, literat i feljetonista gazety „Prawda".



Milicja marksistowska szturmuje góry Guadarramy.

Nieurodzaj w St. Zjednoczonych

WASZYNGTON. (Pat). Ministerstwo rolnictwa w Stanach Zjednoczonych ogłosiło sprawozdanie o stanie zbiorów. Raport ten ma tem większe znaczenie, że jest to pierwsza urzędowa publikacja w sprawie zbiorow, jaka ukazała się od czasu wielkiej posuchy, uwzględnia więc szkody, wyrządzone przez klęskę nieurodzaju. Okazuje się, że zbiór kukurydzy w Stanach Zjednoczonych w roku bieżącym jest oceniany na 1.439 milj. buszli, pszenicy zaś na 632.7 milj. buszli.

Przewidywany jest również znaczny spadek zbioru owoców i jarzyn Należy podkreślić, że przewidywany zbiór pszenicy wystarczy zaledwie na pokrycie zapotrzebowania wewnętrznego. Co się tyczy kukurydzy, to warto podkreślić, że tak niskiej kwoty zbioru nie było w Stanach Zjednoczonych od r. 1881.

W kołach poinformowanych zwracają uwagę, że brak paszy zmusi farmerów do przeznaczenia większej ilości bydła na rzeź w najbliższym okresie czasu.

W St. Zjedn. liczą się w związku z tem z mniejszą ilością materjału rzeźnego na jesieni i odpowiednią atmosferą do zwyżki cen mięsa.

Program pobytu gen. Gamelin

WARSZAWA, (PAT). — Szef francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczący wyższej rady wojskowej gen. Gamelin, który przybywa do Warszawy 12 bm., zabawi w Polsce pięć dni, jako gość generalnego inspektora sił zbrojnych gen. Rydza-Śmigłego.

Program pobytu gen. Gamelin w Polsce przewiduje m. in. audjencję u Pana Prezydenta R. P., złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, wyjazd do Krakowa, zwiedzenie ośrodków wyszkolenia wojskowego oraz przyjęcia.

Gen. Gamelin towarzyszą: major Petibon ze sztabu gen. oraz kpt. Ielaquet, kierownik referatu polskiego w ministerstwie wojny.

—:X:—

Zmiana na stanowisku Kuratora

Zmiana na stanowisku Kuatora w wileńskim Okręgu Szkolnym wywołała niezdrową atmosferę niejasności i niedomówień, rzucających cień na dobre imię kuratora, cieszącego się powszechnym szacunkiem i zaufaniem. Pojawiły się nawet notatki w prasie, wiążące odejście kuratora z ujawnieniem nadużyć w szkole rzemiosł budowlanych. Opinja publiczna ocenia zbieg tych dwóch bezpośrednio po sobie następujących faktów jako krzywdę, wyrządzoną człowiekowi, na którego rzetelną pracę społeczeństwo wileńskie patrzyło w ciągu wielu lat. Zdrowie życia publicznego wymaga, by ta atmosfera niejasnych domysłów jak najszybciej była uzdrowiona przez wyjaśnienie ze strony odnośnych władz ministerjalnych.

V. Ribbentrop ambasadorem w Londynie



LONDYN. (Pat). Reuter donosi z Berlina, że von Ribbentrop został desygnowany na ambasadora Niemiec w Londynie.

*

BERLIN. (Pat). Nominacja Joachima von Ribbentropa na ambasadora Rzeszy niemieckiej w Londynie potwierdza oczekiwania, którym dawano już od pewnego czasu wyraz w berlińskich kołach politycznych i prasowych.

W obecnej skomplikowanej sytuacji międzynarodowej i w przeddzień trudnych rokowań przygotowawczych do konferencji mocarstw lokarneńskich w Londynie — Ribbentrop uważany był ogólnie za dyplomatę, mającego szczególne kwalifikacje do objęcia placówki londyńskiej.

ZADOWOLENIE W LONDYNIE.

BERLIN. (Pat). Obsadzenie wakującej od dłuższego czasu ambasady londyńskiej przez Ribbentropa wywołało niewątpliwie w Londynie zadowolenie, zwracano bowiem tam już uwagę, że placówka wakuje od 3-ch miesięcy. Nominacja V. Ribbentropa przewidywana była już od pewnego czasu, gdyż osoba jego uważana była za najodpowiedniejszą w chwili, gdy ogólna sytuacja międzynarodowa w związku z wypadkami hiszpańskiemi jest niezwykle skomplikowana i gdy Londyn staje się punktem centralnym rokowań przedwstępnych przed konferencją mocarstw lokarneńskich. Prasa niemiecka zamieszcza podobiznę nowego ambasadora w Londynie i obszernie opisuje jego karjerę polityczną, podkreślając owocne wykonanie powierzonych Ribbentropowi doniosłych misyj.

Nowe okólniki w sprawie dewiz

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

W tych dniach, jak się dowiadujemy, komisja dewizowa wyda nowe okólniki w sprawie wywozu dewiz zagranicę oraz w sprawie zaopatrywania w dewizy osób, przebywających zagranicą.

Konfiskata odezwy gen. Hallera

Odezwa gen. Hallera do hallerczyków, wydana w związku z obchodem Święta Żołnierza w dniu 15 sierpnia, została z nakazu władz skonfiskowana.

Przewlekają się rokowania

nad francuskim projektem o neutralności

PARYŻ, (PAT). — Optymizm, jaki w ostatnich dniach ujawniały francuskie koła polityczne co do powodzenia inicjatywy dyplomatycznej Quai d'Orsay w sprawie ustalenia wspólnego stanowiska neutralnego państw zainteresowanych wobec wypadków hiszpańskich, zaczyna ustępować miejsca pewnemu zniecierpliwieniu.

Rokowania dyplomatyczne mają wybitne tendencje do przewlekania się. Francuski projekt został dotychczas urzędowo przyjęty jedynie przez W. Brytanję, stanowisko zaś Włoch i Niemiec budzi w dalszym ciągu w Paryżu pewne zaniepokojenie. Włochy, jakkolwiek zgłosiły „zasadniczą zgodę" to jednak dodały do niej poważne zastrzeżenia, domagając się aby francuski tekst deklaracji o neutralności zawierał również klauzulę o „moralnem niepopieraniu żadnej ze stron". O stanowisku rządu Rzeszy dotychczas wiadomo tylko, że odniósł się on przychylnie do inicjatywy francuskiej.

Wyniki te są uważane jednak za niewystarczające dla całkowitego powodzenia akcji dyplomacji francuskiej.

Wrażenia pewnego zaniepokojenia bynajmniej nie przezwyciężyło nawet półurzędowe przystąpienie Sowietów do propozycji francuskiej. Zaniepokojeniu temu daje wyraz „Oeuvre", który pisze, że jeśli Francja w ciągu najbliższych kilku dni nie doprowadzi do pomyślnego zakończenia podjętej przez siebie akcji na rzecz neutralności wobec Hiszpanji, to w najbliższych dniach należy się spodziewać, że francuska rada ministrów może przystąpić do rewizji swego dotychczasowego stanowiska, w myśl zgłoszonego zastrzeżenia wolnej ręki w razie niepowodzenia rokowań dyplomatycznych.

Przyśpieszone tempo prac Izby Deputowanych

PARYŻ, (PAT). Parlament obraduje w forsownem tempie, pragnąc wyczerpać program przed zamknięciem sesji. Uchwalony zrana przez izbę projekt **ustawy o nacjonalizacji produkcji materjałów wojennych**, jest ostateczny i wymaga jedynie dekretu Prezydenta, aby wejść w życie.

Następnie izba uchwaliła bez dyskusji zatwierdzenie budżetu dodatkowego za czerwiec. Pozatem uchwalono **projekt ustawy zobowiązujący firmy i banki, pracujące we Francji, a tak że zamieszkałe we Francji osoby, zajmujące się handlem lub operacjami bankowemi do ujawnienia kapitałów, posiadanych zagranicą.**

Następnie izba po raz trzeci przyjęła projekt projekt ustawy **o monopolu zbożowym**, który będzie musiał raz jeszcze powrócić do senatu.

Z igrzysk olimpijskich

NOWE ZWYCIĘSTWO POLSKICH KOSZYKARZY.

BERLIN. (Pat). Polscy koszykarze odnieśli wczoraj zdecydowane zwycięstwo nad Brazylją 33:25 (17:10) i walczyć będą dziś z Peru. Wobec tego, że Peru wycofało się z igrzysk, Polacy prawdopodobnie przejdą walkowerem do dalszych rozgrywek.

W innych meczach Ameryka wygrała z Szwajcarją 27:9 (13:1), a Urugwaj zwyciężył Czechosłowację 28:19 (14:8).

PIERWSZE ROZGRYWKI FINAŁOWE W KOSZYKÓWCE.

BERLIN. (Pat). Pierwsze rozgrywki finałowe w koszykówce dały następujące wyniki:
Filipiny — Estonja 39:21 (21:4),
Włochy — Chile 27:19 (16:11),
Meksyk — Japonja 28:22 (12:8).

KANTOR ODPADŁ W PÓŁFINALE.

BERLIN. (Pat). Półfinały w szpadzie indywidualnej trwały bez przerwy 7 godzin. W jednej z grup walczył, jak wiadomo, Kantor, który jednak nie doszedł do finału, gdyż zabrakło mu dosłownie jednego trafienia. W grupie Polaka walczyło łącznie 10 zawodników, przyczem Kantor uzyskał 4 zwycięstwa i poniósł 5 porażek. W swej grupie Kantor pokonał następujących zawodników: Włocha, Brazylijczyka, Belga i znakomitego Węgra Bay'a, przegrał natomiast do Niemca, Szweda, Szwajcara oraz Portugalczyka.

W półfinałach Kantor zajął zatem 14-te miejsce w ogólnej punktacji indywidualnej na 80 startujących szermierzy.

PORAŻKA PILATA.

BERLIN. (Pat). W dalszych rozgrywkach bokserskich Urugwajczyk Feans pokonał na punkty Pilata (Polska).

Tryumfy naszych wioślarzy w Grünau

BERLIN. (Pat). We wtorek rozpoczęły się w Grünau olimpijskie zawody wioślarskie. Pierwszy dzień przyniósł Polakom wielki sukces. W dwóch biegach, mianowicie w jedynkach i dwójkach bez sternika, Polacy zajęli pierwsze miejsce, kwalifikując się odrazu do finału. W trzecim biegu, czwórek ze sternikiem, Polska i Ameryka sklasyfikowała się na czwartem miejscu.

Wyniki poszczególnych przedbiegów:

Jedynki — (1 przedbieg) 1) Verey (Polska) 7:31 sek. 2) de Palma (Brazylja) 7:37,7 sek., 3) Korko (Estonja) 7:40 sek., 4) Ten Houten (Holandja) 7:42,9 sek., 5) Jelaska (Jugosławja) 8:05,2 sek.

Dwójki bez sternika — (1 przedbieg) 1) Polska (Borzuchowski i Kobyliński) w czasie 7:29,9 sek., 2) Szwajcarja 7:33,7 sek., 3) Belgja 7:38,1 sek, 4) Brazylja 7:40 sek., 5) Holandja 7:48 sek.

Czwórki ze sternikiem — (2 przedbieg) — 1) Niemcy 6:41,1 sek., 2) Francja 6:45 sek., 3) Jugosławja 6:50,2 sek., 4) Polska i Ameryka po 6:50.5 sek. Osada naszas startowała w składzie: Kuryłowicz, Skolimowski, Zawadzki, Karwecki obaj z Wilna, Leporowski i Kuryło wicz.

BEZAPELACYJNE ZWYCIĘSTWO VEREYA W JEDYNKACH.

W ostatnim biegu dnia, w kategorji jedynek, startował mistrz Polski i mistrz Europy Verey. W przedbiegu Polak miał nietrudną rolę, gdyż wylosował szczęśliwie łatwych zawodników, a mianowicie Brazylijczyka Palmę, Holendra Houtena, Jugosłowianina Jeleska i Estończyka Korko. W biegu tym wydarzył się wypadek podwójnego startu, a mianowicie po pierwszym starcie, arbiter cofnął wszystkie łodzie, po przejechaniu przez nią pierwszych 100 m., poczem odbył się start powtórny. Po drugim starcie na czoło wysunął się wioślarz holenderski przed Vereyem. Holender prowadził wyścig do pierwszych 800 m., jadąc o pół łodzi przed Vere'em w tempie niesłychanie szybkiem, które zapowiadało, iż wioślarz ten przedwcześnie utraci siły.

Verey na drugiem miejscu jechał spokojnie, długiemi wolnemi pociągnięciami, o czem przypomnał kilkakrotnie, informujący publiczność o biegu przez megafon, speaker.

Na tysiącu metrów Verey wyrównał z łodzią Holendra i wyprzedził go, kończąc bieg wspaniałym finiszem, i mając za sobą następnego wioślarza Brazylii o 25 m. z tyłu. Verey od początku do końca jechał własnem tempem. Zrobił znakomite wrażenie świetną formą i stylem. Jako zwycięzca wchodzi on do finału, który rozegrany będzie w nadchodzący piątek.

Fatalna porażka z Austrją 3:1

Mecz Polska — Austrja zakończył się zwycięstwem Austrji 3:1. Jedyną bramkę dla Polaków zdobył Gad.

Prezydent republiki Peru w obronie honoru sportowego swego kraju

LIMA, (PAT). — Na wielkich demonstracjach młodzieży w stolicy Peru, Limie, przeciw ko komitetowi olimpijskiemu — uczestniczyło ponad 20000 uczącej się młodzieży.

Prezydent republiki Peru, Benavides, zapewnił rząd, że wystąpi zdecydowanie w obronie honoru sportowego Peru. Prezydent spodziewa się poparcia w tej sprawie od innych republik amerykańskich.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Belgi belgijskie 89.78; dolary Stanów Zjedn. 532 i pół; dolary kanadyjskie 531; floreny 36172; franki franc. 3507; franki szwajc. 17364; funty ang. 2677; guldeny gdańskie 100.20; korony czeskie 2010; korony duńskie 11944; korony norweskie 13448; korony szwedzkie 13798; liry włoskie 3650; marki fińskie 1180; marki niemieckie 142; szylingi austrjackie 99; marki niem. srebr 150.

Wezwanie Federacji P.Z.O.O.

do wzięcia udziału w Święcie 15 sierpnia

Federacja Polskich Związków Obrońców Ojczyzny ogłasza następującą odezwę: **Sfederowani Obrońcy Ojczyzny!**

Zbliża się dzień 15 sierpnia, dzień, w którym szesnaście lat temu naród zespolony pod rozkazami Józefa Piłsudskiego odniósł jedno z najwspanialszych zwycięstw nietylko w dziejach Polski, ale i w dziejach ludzkości.

Odrodzone wojsko narodowe w oparciu o wspólny wysiłek wszystkich obywateli Rzeczypospolitej, na swych chwałą okrytych sztandarach zapisało niemniej świetne niż Grunwald, Wielkie Łuki, Obertyn, Kircholm, Chocim, Wiedeń — nazwy: Lwowa, Warszawy, Radzymina, Ossowa, Grodna, Lidy, Wilna i innych, pod któremi stoczyło zwycięskie boje o Niepodległość.

W pamiętną po wieki rocznicę, którą za dni parę cześć będzie cały naród wraz z wojskiem, nie może zabraknąć bojowników o niepodległość, b. obrońców Ojczyzny, zjednoczonych w Federacji PZOO.

Dlatego też zwracamy się do was, koledzy, abyście w dniu tym najliczniejszym udziałem w ogólnem święcie narodu zadokumentowali spójnię nas b. żołnierzy z młodem pokoleniem, pełniącem służbę pod sztandarami.

Prezes (—) DR. ROMAN GÓRECKI, gen. bryg. sekretarz: — (—) JAN WALEWSKI, poseł na Sejm.

19 lat wiekiem poborowym w Sowietach

MOSKWA, (PAT). — Agencja TASS donosi: centralny kom. wykonawczy i rada komisarzy ludowych powzięły postanowienie, którego mocą:

1) do służby czynnej w armji czynnej powołuje się młodzież od 19 roku życia zamiast od 21-go;

2) powierza się komisarzowi ludowemu do sprawy obrony, aby w ciągu 4 lat od 1936 do 1939 r. powoływano do służby czynnej połowę kontyngentu 19-letnich. Od 1940 r. mają być powoływane pełne kontyngenty.

Rozporządzenie motywowane jest tem, że rozwój wychowania fizycznego i sportu wśród młodzieży osiągnął wysoki poziom, a przeto wcześniejsze powołanie do służby wojskowej pozwoli młodzieży na kontynuowanie bez przerw obranej pracy zawodowej.

Rewizja stawek podatku hotelowego

WARSZAWA. (Pat). Minister spraw wewn. wydał do pp. wojewodów i przewodniczących wydziałów powiatowych nowe zarządzenie w sprawie podatku hotelowego. Przypominając, iż okólnikiem z dnia 7 stycznia 1935 r. udzielono wskazówek co do zatwierdzenia statutów o podatku hotelowym, a w szczególności zarządzono ażeby stawka tego podatku nie przekraczała 10 procent, sumy należności za wynajem lokalu, natomiast jeżeli chodzi o uzdrowiska o charakterze użyteczności publicznej, polecono zaniechać wogóle pobierania tego podatku — obecnie minister spr. wewn. na mocy informacyj centralnej organizacji przemysłu hotelowego, stwierdzając, że stawka podatku hotelowego w wielu miejscowościach przekracza ustaloną normę 10 proc., zarządza, aby w okresie do dn. 1 kwietnia 1937 r. poddano rewizji wszystkie statuty miejskie o poborze podatku hotelowego.

W tych miejscowościach, gdzie stawka tego podatku przekracza ustaloną normę, należy wysokość podatku obniżyć do 10 procent poniżej ceny wyznaczonej w cenniku w przedsiębiorstwach, które prowadzą.

Państwo bez entuzjazmu

(Od specjalnego wysłannika na „Pax Romana")

Wiedeń, w sierpniu.

Na ulicach Wiednia i innych miast austrjackich widnieją rozlepione gęsto afisze propagandowe „Frontu Ojczyźnianego" zatytułowane „Die Zukunft Oesterreichs". Afisz ten buraczanego koloru przedstawia krajobraz austrjacki ze spiczastym szczytem alpejskim, okrytym śniegiem, po środku. Na szczycie tym zatknięty jest wielki jaśniejący światłem krzyż. To ma być wizja przyszłości, do której idzie Austrja. W taki sposób oficjalna propaganda popularyzuje ideały katolickie i chrześcijańskie posłannictwo Austrji.

Dla katolika wyrobionego i głębokiego afisz taki jest przykrym dysonansem, jest niesmaczny. Tego tłumaczyć chyba nie potrzeba. Kto rozumie jakie maximum treści i jaką nieskończoną głębię przedstawia katolicyzm, może tylko wzruszyć ramionami na takie redukowanie i symplifikowanie haseł katolickich na ulicznych afiszach

Afisz ten jest w znacznej mierze symboliczny. Niepodobna zaprzeczyć, że rząd austrjacki zrobił bardzo wiele dla umożliwienia jak najpiękniejszego rozwoju katolicyzmu. Zabezpieczono kościołowi zupełną swobodę rozwoju, ułożono harmonijnie współpracę kościoła z państwem, zagwarantowano religijne wychowanie młodzieży i szkołę wyznaniową, wreszcie wykluczono to wszystko coby mogło wywierać wpływ destrukcyjny na społeczeństwo, coby w żyły narodu austrjackiego mogło sączyć truciznę zepsucia i rozkładu. To wszystko ocenić należy jaknajbardziej pozytywnie.

Ale istnieje także i niedyskretna strona tej kollaboracji. Regime usiłuje dyskontować politycznie swój pozytywny stosunek do katolicyzmu. Rząd austrjacki wyczuwa, że pozycja jego wobec propagandy wszechniemieckiej idącej z Berlina jest dość słaba. Aby sytuację podmurować żongluje się katolicyzmem. Dlatego tak wiele ostentacji i deklaracji na ten temat. Wypływem tego jest również opisany afisz. Podmalowuje się wszystko na kolory papieskie, bez względu czy treść w istocie swej jest chrześcijańską czy neochrześcijańską. Cała ta ostentacja jest robotą dla celów politycznych i nie jest żadnym plusem z punktu widzenia katolickiego, a nawet raczej odwrotnie.

Nie wszystkie stosunki układają się w Austrji po chrześcijańsku. Osoby miarodajne wypowiadają wolę zdecydowanej przebudowy w duchu katolickim, do dzisiaj jest Austrja takim samym krajem kapitalistycznym jak wiele innych. Sądzimy, że stosunki społeczne w hitlerowskich Niemczech układają się nawet lepiej regulowane silną ingerencją rządu

Z tego powodu pewien krytycyzm nawet sfer katolickich jest łatwo zrozumiały. Ta powściągliwość, przy zasadniczo pozytywnem ustosunkowaniu się, zaznaczyła się też i ze strony uczestników kongresu. Zarzuty hitlerowskie na temat „politycznego katolicyzmu" mają trochę racji.

*

Wszyscy dygnitarze austrjaccy przemawiający na kongresie „Pax Romana" zapewniali, że Austrja nigdy nie pozwoli kwestjonować swej niepodległości, że naród austrjacki ma zdecydowaną wolę niepodległego i odrębnego bytowania. W słowach tych wyczuwało się akcent głębokiej wiary, brzmiały one przekonywująco.

Słuchając tych zapewnień — wierzyło się im. Ale wystarczyło wyjść na ulicę, pogadać z tym i z owym, trochę pomyśleć i popatrzeć dokoła, a wnioski sceptyczne natarczywie cisnęły się do głowy. Trudno się oprzeć konkluzji, że jednak jest inaczej, że jednak Austrja dzisiejsza to prowizorjum. Przeświadczenie to żyje zdaje się w najszerszych warstwach społeczeństwa austrjackiego i raz po raz daje się wyczuć.

Polak zamieszkały w Wiedniu od 50 lat w ten sposób scharakteryzował stosunki austrjackie: Z powodu bardzo ciężkich warunków materjalnych i nędzy większość narodu nastrojona jest opozycyjnie, przytem proletarjat wiedeński nastrojony jest komunistycznie, natomiast mieszczaństwo marzy o Hitlerze. Za rządem są chłopi z Górnej Austrji i Karyntji oraz górale z Tyrolu, ale oni pragną Habsburga.

Czy w całej rozciągłości to zdanie jest słuszne — nie wiem. Natomiast niewątpliwie jest słuszną tezą, że gra tych na których opiera się dziś Schuschnigg to zwolennicy Habsburga. Wystarczy pójść do krypty Kapucynów w Wiedniu i zobaczyć z jakim pietyzmem wycieczki chłopskie składają hołd trumnie w której spoczywa „Seine Majestät Kaiser Franz Josef", albo zobaczyć sklepiki w małych miasteczkach, czy gospody alpejskie, gdzie pocztówka z podobizną Ottona Habsburga figuruje na czołowem miejscu.

Jest tezą obecnego rządu, że istnieje odrębny naród austrjacki. Aby tę tezę ucieleśnić podsyca się wszystkie pierwiastki, które w Austrji są swoiste i oryginalne. Dlatego dmucha się i chucha się wszelkie regjonalizmy. Jednak to wszystko wydaje się mało skuteczne. Tradycje regjonalne, ludowe obyczaje i stroje to wszystko jest za słabe, żeby tak powiedzieć zbyt mało krwiste, by urobić poczucie odrębności narodowej. Ten się nie pojedzie. Potrzeba czynnika większej wagi. Bo przecie i w hitlerowskich Niemczech pielęgnuje się tradycje regjonalne, gdy są niemieckie i oryginalne.

Mocniejszym akcentem odrębności może być tylko żyjące w starszem pokoleniu przywiązanie do dynastji Habsburgów. Ten legitymizm żyjący w szerokich masach jest szczególnie żywy ze względu na to, że wspomnienie dynastji łączy się najściślej ze wspomnieniem dawnych dobrych czasów, dawnej przedwojennej świetności i okresu prosperity, który panował za Franza Josefa. Poczucie odrębności narodowej możnaby podkreślić uderzając w tę właśnie strunę. To jedno mogłoby stanowić utwierdzenie odrębności austrjackiej.

Gdyby rząd austrjacki szedł stanowczo i zdecydowanie na koncepcję tworzenia odrębnego narodu, musiałby w tą strunę uderzyć. Restauracja Habsburga musiałaby się znaleźć na porządku dziennym.

Schuschnigg tego nie czyni. — Dlaczego?

Sądzimy, że odpowiedź jest prosta. Dlatego, że tak jak sam o sobie mówi, naprawdę jest dobrym Niemcem i dobrym patrjotą niemieckim. Rozwiązanie habsburskie byłoby rozwiązaniem antyniemieckiem. Oznaczałoby to przekreślenie na zawsze związku z wielkiemi Niemcami.

Oczywiście restauracja Habsburgów nie jest sprawą łatwą. Trudność, zwłaszcza ze strony Małej Ententy, byłaby znaczna. Ale nie są one w obecnej konjunkturze do nie przyzwyciężenia. A zresztą gdy chodziło tylko o trudności zewnętrzne, musiałaby istnieć przynajmniej tendencja do tego rozwiązania. Byłaby propaganda habsburska i niejako oficjalny mit dynastyczny, tak jak to ma miejsce na Węgrzech. Jeśli czynniki panujące eliminują w Austrji tego rodzaju tendencje, to znaczy, że restauracja napotyka też i na przeszkody wewnętrzne. To znaczy, że Schuschnigg nie chce palić mostów i nie chce rozwiązania antyniemieckiego.

Społeczeństwo austrjackie dobrze to musi wyczuwać. Dlatego w skrytości ducha, każdy żywi to przekonanie, że jednak Austrja to prowizorjum

Nie wątpimy, że Schuschnigg nie dopuści do podporządkowania Wiednia Hitlerowi. Chodzi o zagwarantowanie indywidualnego oblicza Austrji i przedewszystkiem o zabezpieczenie jej katolickiego charakteru. Dlatego Anschluss z Hitlerem to sprawa niemal beznadziejna. **A jednak u kresu dróg rysuje się już dziś wspólne państwo narodu niemieckiego.** Ostatnia umowa to potwierdza. Obalenie Stahremberga to ostateczne zwycięstwo koncepcji niemieckiej nad habsburską.

Oto główna przyczyna dlaczego młodzi nie mają zapału. Prowizorjum, choćby najsłuszniej pomyślane, nie może być źródłem entuzjazmu.

St.



Onegdaj w godzinach południowych wkroczyła na metę w Kielcach jako pierwsza z drużyn biorących udział w 12-ym marszu szlakiem I-ej Kompanji Kadrowej, drużyna Zw. Rezerwistów z Janowej Doliny w kategorji „D". na mecie i wzdłuż drogi zgromadziły się blisko 10-tysięczne tłumy publiczności, zaś na trybunach zajęli miejsca: wicewojewoda kielecki Bieniewski, gen. Olszyna-Wilczyński, płk. Dojan-Surówka, władze Zw. Strzeleckiego z prezesem Paschalskim i komendantem głównym ppłk. Frydrychem oraz przedstawiciele miejsowych władz. Zdjęcie nasze przedstawia metę marszu obok ktorej widzimy zgromadzone tłumy publiczności i przedstawicieli władz. Na lewo — drużyna Zw. Rezerwistów z Janowej Doliny która pierwsza przybyła na metę w Kielcach (nie została jednak sklasyfikowana, spowodu uchybień regulaminowych w marszu).

Polowanie na smoka

II

Quadrupes tremens i lis farbowany

Właściwie nie jestem pewny, czy quadrupes tremens, a lis farbowany to dwa potwory, czy jeden, o własnościach kameleona, który zmienia barwę i raz się wydaje taki, a raz inny. Kwestję tę zostawiam do rozstrzygnięcia czytelnikom, z ktorymi podzielę się spostrzeżeniami.

Oto naprzykład w drzwiach szkoły ukazuje się inspektor. Nauczycielka dyżurująca na korytarzu na ten widok blednie, ręce i nogi zaczynają jej drżeć, a po chwili osłupienia rzuca się na prawo i na lewo między rozigrane gromadki dzieci, gromiąc je za każde głośniejsze słowo, za każdy niemal krok. Chciałaby najwidoczniej, aby wszystkie one były oszołomione jak ona, a jeszcze lepiej, gdyby się zamieniły w słupki soli, jak żona Lota. Zapomniała najwyraźniej, że inspektor jest sam pedagogiem i wie doskonale, że w szkole są dzieci, a nie żołnierze, których jednym okrzykiem można postawić na baczność i unieruchomić. Zapomniała, że inspektor przybył tu nie po honorową minutę ciszy, ale poto, aby wniknąć w normalny bieg zajęć szkoły i radą, pouczeniem i pomocą wziąć również udział w pracy wychowawczej. Ale magiczne słowo: „władza", wzbudziło w nauczycielce smoka. Jakiego? — Mnie się wydaje, że to quadrupes tremens.

Paskudny to bydlak! Niemniej szkodliwy od tego, którego nazwałem „bestja bibulata". Staje on między ludźmi, którzy powinni dążyć do jednego celu i nie pozwala im się porozumieć tylko dlatego, że jeden jest zwierzchnikiem, a drugi podwładnym. Syci się on nerwami podwładnego i pychą zwierzchnika. *Szczególnie lubi pychę.* Jeżeli go pozbawić pokarmu, umiera z głodu. Najlepszy na niego sposób jeżeli zwierzchnik szanuje nerwy podwładnych i rozumie, że to niezbędny warunek dobrej wizytacji. Od tego zależy, czy zwierzchnik na wizytacji pozna swego podwładnego, czy tylko zbudzone jego przybyciem zwierzę quadrupes tremens. A bardzo często poznaje z własnej winy tylko to drugie.

Bywało naprzykład tak.

Wizytująca osoba wchodzi niespodziewanie do klasy.

— Dzień dobry dzieci — Nauczycielka przy tablicy zostaje niespostrzeżona. To biedaczkę odrazu peszy.

— Jaką macie lekcję? — zwraca się znowu do dzieci osoba.

Nauczycielka czuje się jeszcze gorzej. Ona tu jest niby gospodynią na tej godzinie, a wizytująca osoba ją znowu omija. Wizytacja zaczyna wyglądać na śledztwo. Wreszcie nauczycielka sama nabija się przed oczy wizytującej osobie.

— Niech pani prowadzi dalej lekcję! — Wizytująca osoba siada na ostatniej ławce, wyjmuje notes i po każdem słowie nauczycielki coś w nim skrzętnie zapisuje. Nauczycielka prowadzi lekcję, myśląc przedewszystkiem o tem, co tam ta osoba wciąż pisze. Może już znalazła dostateczny powód do niedostatecznej oceny, a może do dyscyplinarki? W międzyczasie osoba sięga na prawo i na lewo po zeszyty uczniowskie i jeden zeszyt zatrzymuje. Nauczycielka o mało nie omdlewa. Co też tam może być w tym zeszycie? Na przerwie się wyjaśnia. Wizytująca osoba jest zgorszona. W brulјonie ucznia była narysowana gilotyna, koło niej stał kat z ściętą głową w ręce. Dalej było popiersie Kazimierza Wielkiego, mur średniowiecznego miasta, a jeszcze dalej średniowieczne koło tortur i wiele innych rysunków różnej treści.

— Skąd te wyraźne objawy sadyzmu u dziecka? — pyta z oburzeniem wizytująca osoba.

Nauczycielka chce powiedzieć, że te rysunki uczeń z własnej inicjatywy przerysował sobie niewiadomo poco z podręcznika historji, że on wogóle lubi przerysowywać, przyzwyczaił go do tego w domu, że na to uskarżała się nauczycielka rysunków, bo metodyka rysunków temu się sprzeciwia, że ona rozmawiała na ten temat z rodzicami ucznia, że treść rysunków uczniowi najprawdopodobniej jest obojętna i wiele jeszcze innych argumentów chce przytoczyć nauczycielka, ale naprężone do najwyższego stopnia nerwy pozwalają jej tylko wykrztusić:

— Ja w tem nie widzę objawu sadyzmu.

— Ach, pani nie widzi, — powiada z tajemniczym odcieniem w głosie wizytująca osoba i coś znowu zapisuje w notesie.

Nauczycielka wychodzi z pokoju przygnębiona. Jedno tylko ją pociesza: Niech już potem będzie co chce, chwała Bogu, że teraz to śledztwo się skończyło.

Źle jest kiedy wizytacja wygląda jak śledztwo. Nie dziw, że potem na widok władzy podciałem pedagogicznem uginają się nogi i drżą mu ręce. A władza zamiast podwładnych i normalnego biegu pracy poznaje tylko quadrupes tremens. W najlepszym wypadku, gdy podwładni mają mocne nerwy, poznaje władza lisa farbowanego. Bo czyż można wątpić, że po takiej, jak powyższa, wizytacji, nauczycielka cały wysiłek włoży w to, aby zeszyty ujednostajnić. Będą tam rzeczy tylko konwencjonalne, takie które napewno objekcyj we władzy nie wzbudzą. Wszelkie samodzielnie posunięcia będą tam tępione z największą zaciętością. Zostaw takiemu berbeciowi swobodę, a on cię znowu przez władzą wsypie. Lepiej samej nie znać jego indywidualności, byleby ona u władzy podejrzeń nie wzbudziła.

Przyjdzie święto państwowe to każde dziecko będzie miało w ręce chorągiewkę ustalonego zgóry wzoru, nauczy się podyktowanego wierszyka, jeżeli przemówi do kolegów — to słowami które w jego usta włoży nauczycielka, będzie krzyczeć „niech żyje!", gdy nauczycielka podniesie palec do góry i będzie milczeć, gdy nauczycielka palec opuści. Jednem słowem zrobi wszystko, aby z dzieci zrobić manekiny, bo żywe dziecko jest nieobliczalne i na śledztwie może wsypać.

A gdy w drzwiach stanie osoba wizytująca, nauczyciel albo nauczycielka będą miotać się

PRAWO I SĄD

Koronowo — postrach świata przestępczego

ART. 84 K. K.

W tych dniach p. minister sprawiedliwości stwierdził, że sądy, zwłaszcza grodzkie, zbyt pochopnie umieszczały przestępców w zakładach dla niepoprawnych, niezawsze zdając sobie sprawę z wagi tego zagadnienia, a nieraz wręcz błędnie stosując przepis art. 84 K. K. wobec osób niekaralnych uprzednio, a skazanych w danej sprawie za błahe przestępstwo, podczas gdy niejednokotnie przestępcy nawet kilkadziesiąt razy karani powracali bez przeszkód na wolność.

Kwestja stosowania art. 84 K. K. w krótkim, bo zaledwie dwuletnim okresie, od chwili powstania pierwszego zakładu dla niepoprawnych, wywołała już szereg dyskusyj tak w sądownictwie, jak i palestrze. Artykuł 84 umieszczony w rozdziale o środkach zabezpieczających, uwzględniających w pierwszym rzędzie niebezpieczeństwo grożące ze strony sprawcy społeczeństwu, głosi, że Sąd zarządza umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych po odbyciu kary przestępcy, u którego stwierdzono trzykrotny powrót do przestępstwa (recydywa), tudzież przestępcy zawodowego lub z nawyknienia, jeżeli pozostawienie ich na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu. Zamknięcie w zakładzie trwa w miarę potrzeby, w każdym razie najmniej 5 lat; po upływie każdego pięcioletniego okresu sąd rozstrzyga, czy pozostawienie przestępcy w zakładzie na dalszy okres pięcioletni jest konieczne.

POJĘCIE ZAWODOWOŚCI.

Pojęcie zawodowości i nałogu nie zostało w K. K. określone. W uzasadnieniu Komisji Kodyfikacyjnej do art. 84 powiedziano m. in., że przestępcą zawodowym jest jednostka, która z dokonywania przestępstw zrobiła sobie stałe źródło zarobkowania. Przestępcą zaś z nawyknienia (nałogowym) jest taki osobnik, który popełnia przestępstwa, jako rzecz zwyczajną, od popełniania przestępstw wstrzymać się nie może. Ponieważ K. K. traktuje tego rodzaju przestępców jako niepoprawnych, przeto środek zabezpieczający stosowany do nich ma charakter przedewszystkiem izolacyjny i trwa długo, bo najmniej 5 lat.

„PENSJONARJUSZE“ KORONOWA.

Nowy kodeks karny wszedł w życie w 1932 r, lecz przepis art. 84, stanowiący tak ważną broń w walce z przestępstwem zawodowem pozostawał martwą literą do roku 1934, w którym otworzono pierwszy zakład dla niepoprawnych w Koronowie. Na zasadzie danych ministerstwa sprawiedliwości, do dnia 24.X 1935 r. orzeczono prawomocnie zakład dla niepoprawnych w 392 wypadkach. Wśród niepoprawnych 90% stanowili mężczyźni, a 10% kobiety. Największa ilość przestępców rekrutowała się z pośród osób, które miały od 26—30 lat. Jeśli chodzi o charakter przestępstw, to za kradzieże zamknięto aż 350 osób, a pozatem poważniejsze pozycje przestępców w Koronowie to paserzy (10) i skazani za rozbój (14). Inne przestępstwa, albo wogóle nie są reprezentowane, albo występują zupełnie sporadycznie.

JAK I GDZIE ZASTOSOWYWANO ART. 84 KK.

Ciekawie przedstawia się zestawienie, które wskazuje, jak różne w zależności od miejsca położenia sądów, jest stosowanie zakładu dla niepoprawnych przez sędziów. Naprzykład w Warszawie, liczącej 1.200.000 mieszkańców, która rzeczywiście roi się od najrozmaitszego rodzaju zawodowych rzezimieszków, zastosowano art. 84 K. K. zaledwie 16 razy, gdy w Poznaniu liczącym 257,000 mieszkańców — 42 razy, a w Łodzi 30. Sędziowie w Katowicach i Częstochowie wogóle tego środka nie stosowali. Naogół jednak można zauważyć pewne negatywne ustosunkowanie się sędziów do zamykania zawodowych przestępców w zakładach dla niepoprawnych. W organie zrzeszenia sędziów i prokuratorów tłumaczy to dziwne zjawisko docent Świda, nie przesadnym humanitaryzmem sędziów który byłby zupełnie nie na miejscu, ale względami zupełnie innej natury. Ustawodawca, który włożył na sędziego tak wielką odpowiedzialność, jak możność zamknięcia człowieka za błahe, lecz wielokrotnie popełniane przestępstwo w zakładzie zamkniętym na lat 5 i dłużej, nie dał sędziemu odpowiednich środków, przedewszystkiem przed sądami grodzkiemi, które umożliwiłyby mu zorjentowanie się, w jakim rzeczywiście stopniu przestępca jest niebezpieczny dla życia społecznego.

KORONOWO — ZA KRADZIEŻ KURY.

Wyciąg z kartoteki karalności, którym posługuje się sędzia grodzki przy wyrokowaniu, jest zbyt schematyczny i dlatego niektórzy sędziowie grodzcy zupełnie słusznie nie stosowali art. 84 wogóle (przykładem może być Warszawa), a inni stosowali go zbyt pochopnie, o czem mówił minister sprawiedliwości i zdarzały się często na prowincji takie wypadki, że do Koronowa odsyłano wieśniaczkę, jako „recydywistkę“ za trzy lub czterokrotną kradzież kury u sąsiadki, bo w kartotece zaznaczono, że była ona karana za kradzież.

PROJEKT WYŁĄCZENIA Z KOMPETENCJI SĄDÓW POKOJU.

Dla zaradzenia temu dziwnemu stanowi rzeczy wysuwane są projekty, które przedewszystkiem sprawy, gdzie grozi zastosowanie art. 84 K. K., jako niezwykle poważne, chcą przekazać do rozpatrywania wyłącznie Sądom Okręgowym. Celem zaś rzeczywistego zorjentowania wyrokującego sędziego o niebezpieczeństwie zagrażającem społeczeństwu ze strony sprawcy, projektuje się przesyłanie na rozprawę akt poprzednich spraw oskarżonego. Pozatem ma być wprowadzona w takich sprawach przymusowa obrona przez adwokata.

H. Ar.



Przed zawodami o puhar Gordon-Bennett'a

Reprodukujemy plakat, wydany przez Aeroklub R. P. w związku z Międz. Zawodami o puhar Gordon Bennetta, które odbędą się w Polsce w dniu 30 sierpnia br. Do zawodów zgłoszono 12 balonów wolnych, należących do 7-miu państw.

ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w Wileńszczyźnie

Dzień 15 sierpnia w Wilnie i na terenie całego województwa wileńskiego będzie miał przebieg bardzo uroczysty.

Wszystkie organizacje społeczne w Wilnie, jak również i na terenie całego województwa wezmą gremjalny udział w Święcie Żołnierza.

We wszystkich organizacjach i związkach w dn. 15 sierpnia odbędą się odczyty na temat zwycięstwa w dniu 15 sierpnia 1920 r.

W świątyniach wszystkich wyznań w Wilnie zostaną odprawione uroczyste nabożeństwa.

W kościele zaś garnizonowym odprawione zostanie nabożeństwo specjalne dla wojska.

We wszystkich miejscowościach, a zwłaszcza tych, gdzie niema garnizonów wojskowych organizacją święta zajmą się specjalne komitety obywatelskie.

(B).

—:X:—

jak opętani, zanim nie stłumią przyrodzonej ruchliwości dziecinnej i nie pokażą wizytatorowi zamiast dzieci manekiny.

I zdarzają się wizytujący, którzy tresurę dzieci biorą za dobrą monetę. Zdarzyło mi się widzieć, jak grupki dzieci na kolonji letniej witały przybywającego wizytatora, chórem jak na komendę:

— Witamy pana dobrodzieja!

Tresura była aż krzycząca. Towarzysz mój jednak po każdym takim okrzyku zachwycał się:

— Jakie to żywiołowe, odruchowe — i dziękował pedagogom za wyczyny lisa farbowanego.

To zresztą jeszcze najniewinniejsze produkcje tego zwierzaka. Aby się przypodobać władzom i zamydlić im oczy, robiono często rzeczy szkodliwsze. Któż je wszystkie wyliczy? Nie mam zresztą tego obowiązku. Piszę feljeton nie rozprawę. Mogę ograniczyć się do paru ilustrujących przykładów. Do powyższych — jeszcze jeden.

Są towarzystwa wyższej użyteczności: LOPP., Liga Morska i Kolonjalna, Towarzystwo popierania budowy szkół powszechnych i t. p. Dzieci mogą do nich również należeć. Oczywiście udział ich tak jak i dorosłych polega przedewszystkiem na placeniu wkładek. Dzieci rozporządzają czasem drobnemi kwotami z łaski rodziców na własne potrzeby. Któż zaprzeczy, że jest rzeczą dobrą, jeżeli dziecko w zrozumieniu wielkiej idei tej lub owej organizacji zrezygnuje z przysmaku, z kina, z zabawki dla opłacenia członkowskiej wkładki. To bardzo budujący pod względem wychowawczym moment, jeżeli się nie poświęca względów wychowawczych farbowanemu lisowi.

Ale jakże często między klasami, albo między szkołami wywiązuje się rywalizacja, kto więcej zbierze. Póki rywalizacja jest traktowana jako czynnik wychowawczy do pobudzenia woli i rozniecenia ambicji uczni w granicach własnej możliwości, wszystko jest w porządku, ale kiedy rywalizacja zacznie przybierać charakter popisu przed władzami, popisu, w którym laury za składki uczniowskie pobierają wychowawcy, zaczyna się dziać źle.

Już nie chodzi wtedy o pobudki, dla których uczeń płaci wkładki. Płaci ze strachu przed karą, przed dwójką. Płaci, aby się wkupić w łaski nauczyciela. Płaci czasem z głupoty — jednem słowem deprawuje się charakter wychowankom, nie chodzi również o to, skąd uczeń bierze pieniądze, idzie on wtedy po linji najmniejszego oporu i wyprasza, lub posługując się kłamstwem uzyskuje od rodziców. Ci w końcu zniecierpliwieni częstemi datkami piorunują na szkołę w obecności ucznia i podrywają jej kredyt moralny. Psują się stosunki domu i szkoły.

A farbowany lis triumfuje. W sprawozdaniach rosną liczby zebranych kwot. — Cóż z tego, że praca wychowawcza się wypacza? To są subtelności wewnętrzne, ukryte, które władza nie przeniknie. Władza widzi tylko liczby.

No i co? Nie paskudneż to smoki ten quadrupes tremens i lis farbowany?

A więc huzia na nich!

WAR.

W niedzielę do Trok!

Wyjątkowo uroczyście zapowiada się tegoroczne Święto Kawalerji Kresowej, które przypadnie w dniu Święta Żołnierza 15 sierpnia.

Widownią tej uroczystości staną się Troki, gdzie tegoż dnia na zakończenie Święta odbędzie się wielka zabawa taneczna w pięknie iluminowanym parku i na wyspie.

Celem umożliwienia wzięcia udziału zarówno w samej uroczystości, jak i części zabawowej, najszerszym rzeszom społeczeństwa, zostanie zorganizowany przez PBP „Orbis“ pociąg popularny do Starych Trok (koszt przejazdu wraz ze wstępem na zabawę Zł. 2.50 tam i z powrotem) oraz zorganizowana częsta i dogodna komunikacja autobusowa na linji Wilno—Troki (cena przejazdu tam i z powrotem wraz ze wstępem na zabawę Zł. 3.90).

Wszelkich informacyj udziela PBP „Orbis“, Wilno, Mickiewicza 20, tel. 13-13.

Powrót ekspedycji archeologicznej U. S. B.

Wczoraj powróciła do Wilna wyprawa naukowa Muzeum Archeologji Przedhistorycznej USB. w Wilnie, która pod kierownictwem adjunkta dr. Heleny Cehak-Hołubowiczowej dokonała kilku wykopalisk na terenie województwa wileńskiego w ciągu ubiegłych tygodni. Wyprawa rozkopała cmentarzysko kurhanowe ludności słowiańskiej z okresu wczesnohistorycznego koło Niemenczyna, następnie rozkopała kilkanaście kurhanów z okresu wędrówki ludów koło Porejścia wpobliżu Podbrodzia i wreszcie — cmentarzysko kurhanowe koło wsi Rosło wpobliżu Żodziszek. Oprócz tych prac wyprawa rejestrowała i zabezpieczała zabytki przedhistoryczne na terenie kilku powiatów.

Podróż mjr. Lepeckiego po Syberji

Jak wiadomo, wyjechał przed kilkoma tygodniami do Z. S. R. R. mjr. Lepecki, b. adjutant Marszałka Piłsudskiego, który w celach studjów historycznych ma dokonać objazdu miejscowości syberyjskich, leżących na szlaku więzienia i zesłania Józefa Piłsudskiego, oraz pobrać z tych miejsc ziemię na kopiec na Sowińcu.

Wedle otrzymanych w Warszawie wiadomości, w dalszym ciągu swej podróży po Syberji przybył mjr. Lepecki do Irkucka, skąd udał się do Aleksandrowska, gdzie znajdowało się w czasach carskich wielkie więzienie t. zw. Aleksandrowski Central, w którem Józef Piłsudski przebywał w roku 1887-ym.

Stamtąd udał się b. adjutant Marszałka Piłsudskiego do Tunki, miejsca zesłania Wielkiego Marszałka. W obu tych miejscowościach mjr. Lepecki pobrał ziemię na kopiec na Sowińcu.

Z Tunki przedłuża mjr. Lepecki swą podróż do Zabajkalja, skąd uda się do Akatulja, miejsca, w której istniały za czasów carskich turmy katorżne. (Iskra).

Loterja na F.O.N.

Staraniem ks. proboszcza Budziłasa, prezesa Komitetu Gminnego F. O. N. w Hruzdowie, pow. postawskiego, została w dniu 9 b. m. przeprowadzona loterja fantowa na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Czysty dochód z loterji wyniósł 226 zł., co należy uznać w odniesieniu do miejscowych warunków, za dowód iż impreza cieszyła się dużem powodzeniem.

Podobna loterja zostanie zorganizowana powtórnie raz drugi w dniu 15 b. m.

Odsłonięcie pomnika dr. Szabada w Pośpleszce

W poniedziałek, 10 b. m. odbyło się w Kolonji dziecięcej im. dra C. Szabada Żyd. Tow. „TOZ“ uroczyste odsłonięcie pomnika zmarłego w roku 1935 znanego lekarza wileńskiego, dra Cemacha. Pomnik ustawiony został na szczycie góry, u wejścia do głównych zabudowań, na ogrodzonym placyku usianym klombami kwiatów. Na granitowej kolumnie, na której widnieje wyryty w języku żydowskim i polskim napis „D-r C. Szabad 1864—1935“, spoczywa popiersie z bronzu dłuta utalentowanego młodego rzeźbiarza, Szmurły. Uroczystość ta połączona została z 10-leciem kolonji, której inicjatorem i pierwszym organizatorem był dr. Szabad. (m)



Po wyeliminowaniu znanego Niemca Stöck'a, dziesięciobój zdaje się być przesądzonym na korzyść Amerykanów. Morris (801) ze St. Z. A. P., zdobywca światowego rekordu w skoku wdal.

Komunizm czy nacjonalizm?

(Szkic z życia ukraińskiego w Polsce napisany przez Ukraińca)

Od kilkunastu lat wśród ludności ukraińskiej w Polsce nurtują dwa kierunki polityczne, komunizm i nacjonalizm, które wzajemnie siebie zwalczają.

Komunizm, który w roku 1927,1928 i 1929 dzięki istnieniu legalnych partyj lewicowych zaczyna zdobywać dominujące wpływy wśród ludności ukraińskiej po rozwiązaniu przez rząd partji ukraińskiej „Selrob Ływycia“ (Komunistycznej) traci je. Polityka antyukraińska w Sowietach po roku 1930 spowodowała, że całe rzesze, niegdyś zajadłych komunistów — ogłaszają w prasie, że nic z komunizmem nie mają i wstępuje do obozu narodowego.

Zdawało się że komunizm nigdy nie odzyska dawnych wpływów wśród ludności ukraińskiej.

Przychodzi rok 1935. Porozumienie polsko-ukraińskie — masowy udział w głosowaniu, wskazuje na to że ogół społeczeństwa ukraińskiego w Polsce chce pracować spokojnie na polu gospodarczem, oświatowem i kulturalnem, dla dobra całego narodu ukraińskiego — być po dawnemu Piemontem ukraińskim i wszystko zatem przemawiało, że nim będzie.

Jak ułożyły się stosunki polsko-ukraińskie wiadomo.

Komintern nie śpi, widzi niezadowolenie jednostek nacjonalistycznych z porozumienia polsko-ukraińskiego, stara się je wykorzystać dla swoich celów. Zaczyna podsycać na ziemiach ukraińskich ruch komunistyczny. Setki dobrze płatnych agentów czerwonej Moskwy zjawiają się po wsiach i miastach, szczując wieśniaków i robotników ukraińskich na swoją inteligencje, mówiąc: Dziś burżuazja nasza jak kiedyś Petlura — dla posad i mandatów zaprzedała nas i wszystko co tylko jest ukraińskie, burżuazji polskiej“. Takie wersje robiły swoje — demoralizowały ludność ukraińską. Zaczął triumfować komunizm, po wsiach ukraińskich powstają znowu komjaczejki, jak grzyby po deszczu. Komintern staje się obrońcą Ukraińców w Polsce i rzuca hasło „Hotow na okupauta“, które staje się pozdrowieniem komunizujących się Ukraińców — czy to z Karpat czy błot poleskich.

Nasilenie agitacji komunistycznej wywołało w początkach roku 1936 czynny odruch wśród młodzieży ukraińskiej, uświadomionej narodowo. Młodzież ukraińska widząc niebezpieczeństwo, jakie grozi Ukraińcom ze strony komunistów zwołuje zebrania, narady oraz wiece dla walki z komunizmem i uchwala sposoby i metody tej walki.

Ukraińskie pismo „Nasz Prapor“ Nr. 84 podaje: „Młodzież narodowa ukraińska zwołała 30 maja rb. w Drohobyczu naradę w celu omówienia walki z komunizmem. Stu pięćdziesięciu uczestników tej narady uchwaliło „Doprowadzić walkę z komunistami do zwycięskiego końca, wytępić zarazę komunistyczną, szerzącą się w niektórych wsiach powiatu drohobyckiego“.

Komunizm wśród Ukraińców zaczyna tracić zdobyte pozycje — chcąc zatrzymać je używa prowokacyj, przemocy i teroru. W Polsce wre walka pomiędzy komunizmem, a nacjonalizmem ukraińskim. Wskazują na to zajścia w Nagujewiczach, Werezanach i na Górze Makowcu.

NAGUJEWICZE, wieś powiatu drohobyckiego miejsce urodzenia poety ukraińskiego Jana Franki, to serce komunizmu i socjalizmu tegoż powiatu. Dnia 31 maja r. b w tejże wsi odbywała się akademja Jana Franki, urządzona w 20 lecie jego śmierci. W czasie tej akademji, grupa komunistów, chcąc wywołać bójkę — sprofanowała ukraińskie godło narodowe, lecz prowokując nie osiągnęła zamierzonego celu. Akademja odbyła się bez przelewu krwi.

WERCZANY — wieś oddalona o 8 km. od Stryja, stanowi wyspę komunistyczną w powiecie stryjskim. Trzy czwarte ludności tej wsi pozostaje pod wpływami komunistycznemi, pozostała zaś część ludności nie zwracając na nie uwagi pracuje nad podniesieniem kulturalnem i gospodarczem swojej wsi i prowadzi w niej czytelnię „Proświta“ kółko „Ridna Szkoła“, T-wo sportowe „Sokil“ i inne. Dzięki staraniom tej części ludności zbudowano w Worezanach ładny, murowany dom spółdzielczy i 12 lipca rb. postanowiono go poświęcić..

Na tę uroczystość w dniu 12 lipca zebrała się ludność z pobliskich wsi o nastawieniu narodowem. Akt poświęcenia minął bez incydentów. Po poświęceniu domu miał odbyć się festyn. Młodzież narodowa śpieszyła na festyn. Komuniści, widząc, że nie udało się im rozbić uroczystości poświęcenia domu i że niemożliwem jest rozbić festyn, postanowili napadać na poszczególne grupy narodowców i bić ich.

„UKRAIŃSKI WISTI“ z 16 lutego piszą: „W czasie gdyż za wsią odbywał się festyn narodowy ze wsi Oleksicz przejżdżali wozem przez Werczany, na nich napadli komuniści, przewrócili wóz i poczęli bić bezbronnych chłopów. W tym czasie nadjechało kilku narodowców ze wsi Koniuchowa i przyszli z pomocą napadaniętym. Powstała nierówna walka — narodowcy chcieli uciec i rozproszyli się na wszystkie strony, lecz za nim rzucił się tłum komunistów. Komuniści dopędzili na podwórku księdza greckokatolickiego Mirosława Barabosza, prezesa towarzystwa sportowego „Sokil“ ze wsi Koninchowa i porżnęli go tak, że nie odzyskawszy przytomności zmarł w szpitalu w Stryju, dwoch zaś innych narodowców było ciężko rannych.

Dnia 14 lipca rb. odbył się pogrzeb Mirosława Barabasza — ofiary teroru komunistycznego. Był to pogrzeb, jakiego Stryj nie widział. 21 księży, 6 chórów wiejskich, 2 orkiestry i 98 wianków oraz ponad 10.000 narodowców odprowadzało na wieczny spoczynek ofiarę teroru komunistycznego.

Obecnym dziękował ojciec ofiary zajścia za udział w pogrzebie syna (Diło. 158) i temi słowami zakończył:

„Nikt już nie wróci mi żywego ciała syna, pozostał tylko jego duch, który mówi do Was za co zginął. Duch młodego chłopca niech nie pozwala wam spocząć w pracy dla narodu ukrainskiego“.

GÓRA MACHÓWKA — to ukraińskie Okopy Św. Trójcy, gdzie w 1915 r. legjon ukraiński „Siczowi Strilci“ zwycięsko stawiał opór przeważającym siłom moskali. To symbol zwycięstwa nad Moskwą.

Makówka stała się miejscem pielgrzymek, które corocznie odwiedzają niezliczone rzesze narodowców ukraińskich. I w tym roku ludność ukraińska spieszyła oddać w dniu 1 sierpnia ukłony poległym, te mwięcej, gdyż chodziły pogłoski od kilku dni, że komuniści gotują się rozpędzić święto.

Święto religijno-narodowe rozpoczęło się nabożeństwem w obecności 20 tysięcy ludności. W czasie tegoż święta polała się krew, tym razem komunistów.

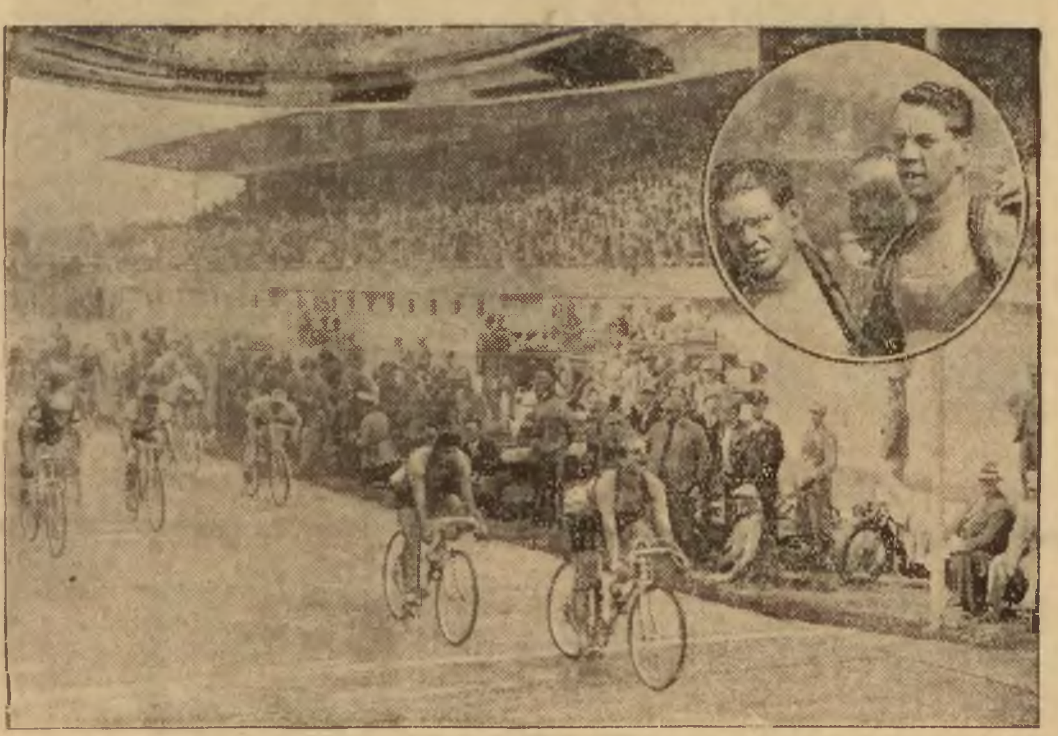
Podczas nabożeństwa Żyd-komunista chciał fotografować zebranych. Na żądanie narodowców by się usunął z Makówki, zaczął wyzywająco się zachowywać, wskutek czego został ciężko poturbowany i następnie zmarł. W kilka minut później, podczas kazania księdza Karpińskiego — Ukrainiec-komunista krzyknął „Hanba“. Nie wiadomo czy to było hasło komunistów do bójki, czy wystąpienie fanatyka, lecz zginął na miejscu zabity przez tłum.

Co dalej?

„Diło“ Nr. 174: „Nigdy agitacja komunistyczna nie miałaby setnej części tego powodzenia na ukraińskiej wsi, jeżeliby o normalizacji polsko-ukrainskich stosunków nie mówiłoby się tylko w „nawiasach“ i znalazłyby się inne recepty na socjalne położenie wsi ukraińskiej, jak te, które podaje „IKC“, „Dziennik Polski“ i inni. Możliwe, że istnieją wśród społeczeństwa polskiego jednostki które cieszą się, że „Rusini“ wzajemnie sobie toczą krew i dają możność władzy administracyjnej być sędzią dla obu części społeczeństwa ukraińskiego. Możliwe, że niektórzy mają takie zapatrywania, lecz nam się wydaje, iż to jest niebezpieczna zabawa. Gdyż niebezpiecznem jest podtrzymywać podatny grunt pod radykalizację mas. Żadne środki administracyjne nie usuną niedomagań socjalnych i nie złagodzą tarć przeciwległych sobie idei. Osłabienie nacjonalizmu ukraińskiego agitacją komunistyczną nigdy nie wyjdzie na korzyść Państwa Polskiego, które komunizm chce zdezorganizować na całym jego terenie“.

M. JAROSŁAWSKI

Podwójne zwycięstwo Francuzów w biegu na 100 klm.



Na zdjęciu — pierwszy Charpentier, za nim drugi Francuz Lapebie, trzeci Szwajcar Niewergelt finiszują. W kole u góry — Charpentier (na prawo) i Lapebie.

Wiadomości radjowe

SOLIŚCI PRZED MIKROFONEM.

Dwa koncerty nadaje Polskie Radjo w środę 12.VIII. Pierwszy z nich o godz. 16.15 przyniesie skrzypka Zdzisława Roesnera, który odegra m. in. ciekawą sonatę dawnego mistrza niemieckiego — Henryka Bibera. W koncercie tym weźmie pozatem udział znany śpiewak Eugeniusz Mossakowski, który odśpiewa kompozycje polskie.

Drugim skolei koncertem tego dnia, w którym usłyszą radjosłuchacze znakomitego solistę —Jana Bereżyńskiego, będzie koncert o godz. 21,00.

AMERYKAŃSKI WEEK-END
radjowa audycja muzyczna.

Miłem urozmaiceniem programu radjowego w środę o godz. 19.00 będzie radjowy obrazek muzyczny, który odtworzy słuchaczom amerykański week-end. W audycji tej nadanej w Poznaniu w opracowaniu Stanisława Roya na tle dowcipnego feljetonu nadany będzie szereg piosenek amerykańskich w wykonaniu chóru i solistów.

ANEGDOTY Z ŻYCIA FRANCISZKA SMOLKI
nadane będą przez radjo.

W dniu 12 sierpnia o godz. 12.50 szereg anegdot o znakomitej postaci Franciszka Smolki, głęboko zrośniętej z historją b. Galicji i z terenem starego Lwowa, opowie dr. Władysław Filar znany dziennikarz i publicysta. Audycja nosi tytuł „Anegdoty z życia Franciszka Smolki“.

—:X:—

Zabity przez spadające drzewo

W lesie około wsi Szyszniszki gm. łyntupskiej, pow. święciańskiego, został uderzony w głowę ściętem drzewem Saul Jerzy, ze wsi Szyszniszki. Po przywiezieniu do mieszkania wymieniony po paru godzinach zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Zwycięstwo Austrji w wyścigu kajakowym



W wyścigu kajakowym na 10.000 m. Austrjak Eregar Hradetzky zdobył złoty medal.

Wzdłuż i wszerz Polski

Jarmark Poleski.

Największym obchodem ludowym na Polesiu jest doroczny odpust t. zw. „Spas“ w dniu 19.VIII w Pińsku, na który przybywa ludność łodziami z najodleglejszych zakątków Polski. Podczas odpustów odbywa się również targ na łodziach.

W okresie odpustu, t. j. w czasie od 15 do 31 sierpnia zorganizowano w Pińsku t. zw. „Jarmark poleski“, urządzając pozatem szereg specjalnych imprez dla turystów, którzy uzyskują możność zwiedzania na łodziach i statkach uroczej krainy poleskich jezior.

Na „Jarmark poleski“ Liga Popierania Turystyki organizuje zjazd turystyczny z całego kraju na zasadzie indywidualnych kart uczestnictwa. Dają one prawo do 75 proc. zniżki kolejowej w drodze powrotnej, do 50 proc. zniżki na wycieczki wodne, do bezpłatnego wstępu do muzeum poleskiego i bezpłatnej wycieczki po Pińsku pod opieką przewodnika.

Nowa linja okrętowa.

Do Urzędu Morskiego zgłoszona została przez Polską „Agencję Morską nowa linja okrętowa utrzymująca regularną komunikację między Gdynią, Gdańskiem i Kopenhagą. Na odcinku tym kursować będzie polski motorowiec „Pionier I“, należący do Towarzystwa Okrętowego „Pionier“ w Gdyni.

Muzeum regjonalne im. Wł. Orkana w Rabce.

Onegdaj staraniem Miejscowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego odbyła się w Rabce uroczystość otwarcia Muzeum Regjonalnego im. Władysława Orkana, poety, piewcy Tatr i Podhala. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w starym modrzewiowym kościele parafjalnym, w którego kruchcie pomieszczone zostało nowootwarte muzeum.

Bociany szykują się do odlotu.

Na polu w Turzy Śląskiej odbył się wczoraj wielki zlot bocianów przed odlotem ich do ciepłych krajów. W związku z tem rzadkiem w pełni lata zjawiskiem, miejscowa ludność spodziewa się rychłej i mroźnej zimy.

Samobójstwo na statku Gdynia.

Onegdaj na statku „Gdynia“ płynącym z Jastarni do Gdyni jakiś młody mężczyzna, siedzący na rufie statku wydobył nagłym ruchem z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w usta. Ciało samobójcy wypadło za burtę. Statek natychmiast zatrzymano i spuszczono szalupę, ale ciała nie odnaleziono. W pozostawionej marynarce samobójcy znaleziono notatki, na podstawie których ustalono, że był to 28-letni Leon Jasiński, buchalter, zamieszkały w Gdyni.

Sarna na zabawie.

W niedzielę w lasku w pobliżu fortu „Kościuszki“ w Toruniu odbywała się zabawa leśna niższych funkcjonarjuszów pocztowych, w której brało udział kilkaset osób. W godzinach wieczornych wypadła nagle z lasu na grupę bawiących się sarna, która raniła 29-letnią Franciszkę Zielińską, uderzając ją silnie w skroń. Nieprzytomną Zielińską przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie lekarz stwierdził wstrząs mózgu.

BIEG MARATOŃSKI

(Od własnego korespondenta z Berlina)



Na zdjęciu naszem (po lewej stronie) Japończyk Son, który zdobył w olimpijskim biegu maratońskim pierwsze miejsce i mistrzostwo olimpijskie w czasie 2:29:19,2. Reprodukowane zdjęcie przedstawia zwycięskiego Japończyka na 42 kilometrze biegu.

Przysięgam, że nigdy w życiu nie zapomnę tych wzruszających chwil, jakie przeżyłem w Berlinie w czasie igrzysk olimpijskich, a zwłaszcza chwil ostatniego dnia programu konkurencyj lekkoatletycznych.

STRZAŁ STARTERA

Bieg maratoński, bieg, który posiada najbogatszą tradycję sportową był imponujący. Na starcie zgromadziło się aż 56 biegaczy. Trybuna zapełniona tłumem 1000 tysięcy widzów patrzyła na linję startu, na której właśnie ustawiali się równo zawodnicy. Zaraz padnie strzał. Tłum wyczekuje zdaje się tego momentu w skupieniu. Zapewne w starożytnej Grecji milczenie tłumu było modlitwą, skierowaną do bogów, których tłum prosił o powodzenie dla swoich pupilów.

Starter Miller dał znak zawodnikom. Padł strzał. Tłum nie mógł już dłużej wytrzymać, zaczał walić brawa. Ile było rąk, wszystkie klaskały, a gdy zawodnicy zaczęli opuszczać stadjon i ginąć w bramie maratońskiej, zamało było braw. Zerwała się burza okrzyków, a były to okrzyki wszystkich narodów.

Maratończycy rozpoczęli walkę. Prowadzi Zabala, faworyt biegu, niski, sympatyczny Argentyńczyk, który zdobył medal złoty w Los Angeles. Na piętach depcą mu smukli Finnowie, dalej — falanga zawodników.

42-KILOMETROWA ALEJA GŁÓW

Nie było pustego metra na trasie. Wszędzie tłumy, tłumy niezliczone. Aleja głów ludzkich ciągnęła się przez 42 kilometry i 200 metrów, a Zabala wciąż na przedzie i na przedzie. Bieg nie uśmiechnięty. Stopniowo twarz jego zaczyna stawać się coraz bledsza i niespokojna. Widać już zmęczenie. Występują pierwsze krople potu. Tempo opada, a Zaballa zaczyna przeżywać tragedję. Nogi odmawiają posłuszeństwa. Mdleje na trasie, ale po chwili zrywa się i chce biec dalej ale niestety, nie może.

Jego rywale są już daleko, przebiegli półmetek. Niektórzy zlewają się wodą, drudzy coś tam jedzą, a są i tacy, którzy jakgdyby nic sobie z tego nie robili, że przebiegli już 20 kilometrów. Tłum wciąż stoi i bije brawa. Tłum krzyczy, dopinguje. Jest to tłum, który czekał na maratończyków tu na ulicach, na asfalcie przez całą noc, który czekał przez wiele lat, żeby ujrzeć chociaż jeden krótki fragmencik tego rzeczywiście wielkiego biegu.

W MIĘDZYCZASIE NA STADJONIE

Tymczasem na stadjonie odbywają się w dalszym ciągu konkurencje, a więc biegają sztafety pań i panów. Ameryka ustanawia nowy rekord świata w sztafecie 4 razy po 100 metrów. Przeleciał spowrotem Owens. Jest już na starcie. Pędzi w pierwszej zmianie. Zdobywa znaczną przewagę, oddaje pałeczkę swemu koledze po skórze. Drugi murzyn biegnie co sił, a dwaj ostatni kończą nie straciwszy ani jednego metra. Czas 39.8 sek. jest imponujący. Nikt jeszcze na świecie nie przebiegł poniżej 40 sek.

W czasie biegu sztafetowego pań Niemcy przeżyły małą tragedję sportową. Sztafeta niemiecka prowadziła i miała złote medale w kieszeni, ale cóż, kiedy na ostatniej zmianie wypadła z ręki pałeczka i wszystko przepadło. Zwyciężyła Ameryka.

SON KITEI

Maratończycy już nadbiegają. Są o trzy kilometry od od mety, od stadjonu. Dookoła wewnętrznych murów stadjonu ustawia się szereg kobiet w białych togach, a na boisko wychodzi przeszło tysiąc młodzieży obojga płci. Zajmują miejsca na środku boiska. Chłopcy są bez koszulek, tylko w krótkich białych spodenkach, dziewczynki są wystrojone w niebieskawe jedwabne sukienki.

Jest to obraz przepiękny. Te dziewczynki rozsypały się po zielonej murawie jak niezapominajki, jak bławatki zasiane wiatrem wśród łanów żyta.

Jest cisza tak wielka, że zdawałoby się — cały stadjon zamarł. Nikt nie mówi ani słowa. Oto już nadbiega maratończyk. Już go widać jak mija bramę maratońską i wpada na czerwoną bieżnię.

Japończyk Son Kitei biegnie ostatnich kilka dziesiąt metrów spokojnie. Walczy z czasem, bo przeciwników jeszcze nie widać. I taśma tego gigantycznego biegu narodów pękła przerwana po raz pierwszy w historji sportu światowego piersią Japończyka. Sona Kitei otulają w koc. Teraz wygląda jak mumja, jak małe dziecko. Tłum wita go oklaskami. Przed niespełna dwoma i pół godzinami żegnał go razem z jego kolegami, a teraz wita tylko jego, tylko Son Kitei. Odziedziczył po wielkich biegaczach, po Louisie, Tatonie, Hocksie, Mc. Arthurze, dwóch Finnach Kolehmainenie i Sternosie, a ostatnio po El Quafie i Zabali, który już więcej nie pokazał się na bieżni olimpijskiej.

Nazwisko Son Kitei przejdzie do historji sportu. Nazwisko jego wypisane zostanie nietylko jako zwycięzcy olimpjady berlińskiej, ale i jako rekordzisty olimpijskiego, bo czas Japończyka jest lepszy od rekordu Zabali (2 g. 31 min. 36 sek.). Japończyk przebiegł ten ogromny dystans w czasie 2 g. 29 min. 19.2 sek.

EGZAMIN NERWÓW I WOLI

Za nim, gdy już tłum ochłonął z pierwszych emocyj, nadbiegł Anglik Hasper, a potem drugi Japończyk Nan Shoryu. Zdobycie pierwszego i trzeciego miejsca przez Japończyków, a drugiego przez Anglika jest wielką niespodzianką, jak również niespodzianką jest zajęcie przez Niemca aż 29 miejsca. Niemcy musieli długo, bardzo długo czekać, zanim ukazał się z pod bramy maratońskiej Braesicke.

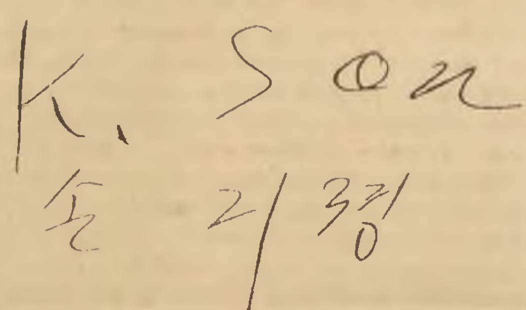
Finlandja faktycznie bieg ten przegrała. Chociaż w pierwszej dziesiątce znalazło się aż 3-ch Finnów, to jednak wszyscy są bez medali.

Jeszcze nie został skończony bieg. Jeszcze nie nadbiegli maruderzy, a już na podjum zwycięzców weszło dwóch Japończyków i Anglik. „Ceremonie olympique protocolaire". Dwóch ludzi o skośnych oczach patrzy w tłum, a tłum patrzy im w oczy. Orkiestra gra hymn japoński a na maszty wznoszą się powoli dwa białe płótna ze słońcem. Powiewają flagi japońskie na masztach, a tam z drugiej strony stadjonu, zachodzi słońce. Te dwie białe flagi z czerwonemi tarczami i ta krwawa tarcza zachodzącego słońca, to była jakby jedna całość.

Skończyło się? O, nie! Jeszcze się nie skończyło. Oto resztkami sił goni do mety syn kraju zaklinanych wężów, Indus Szwan', który po przekroczeniu mety pada nieprzytomny. Lekarze biorą go na ramiona i niosą do szatni. Biedny Hidus. Żal mi go było. Ale skończył bieg!

Nasz Gancarz zajął dopiero 33 miejsce z czasem 3 g. 3 min. 11 sek., z czasem o wiele gorszym od rekordu polskiego. Przyszedł wyczerpany, ale nie słaniał się na nogach. Tłum nie zwracał już na niego większej uwagi, bo takich, jak on, było wiecej. Niektórzy nawet nie uważali za stosowne wytrzymać do końca. Wśród nich znalazł się również i Fiałka. Rzecz oczywista, że maraton wymaga kolosalnego wysiłku, nietylko fizycznego, ale i psychicznego. Jest to egzamin nerwów i hartu woli.

AUTOGRAF ZWYCIĘZCY



Słów kilka o samym zwycięzcy. Niski, krępy, skośne oczy, wystające kości policzkowe. Podchodzę do niego i gratuluję, prosząc jednocześnie o autograf dla naszych Czytelników. Son Kitei nie namyśla się. Bierze wieczne pióro i raz dwa podpisuje, literami łacińskiemi i po japońsku.

Przyglądam mu się z ciekawością. Robi wrażenie inteligentnego człowieka. Pismo ma wyrobione i piękne. Z małych jego oczu bije nadzwyczajna radość. Cieszy się nie z tego, że w garści ma medal a na skroniach wieniec, ale z tego, że właśnie przez jego wysiłek, przez jego zmęczenie, przez pokonanie wszystkich rywali wciągnęty został na masz zwycięzców sztandar jego ojczyzny, sztandar Japonji.

Ten olimpijski maraton był wydarzeniem historycznem. Wiele ciekawych rzeczy widziałem w sporcie, ale tak silnych i pięknych wzruszeń nie doznałem jeszcze nigdy. Wzruszenia te byłyby jeszcze silniejsze, o, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, gdyby tak na metę maratonu wpadł biegacz w czerwonych spodenkach i w białej koszulce z Orłem na piersiach.

JAPOŃCZYK przed MIKROFONEM

Son Kitei mówi teraz właśnie do mikrofonu. Japończycy ściągnęli go do radja. Padają krótkie dziwaczne słowa, których nie rozumiem, ale wyczuwam, że Son Kitei mówi, że cieszy się cieszy się bardzo, że zwyciężył. Wyobrażam sobie, jak go tam witać będą za kilka tygodni ci mali, pracowici Japończycy. Myślę też, czy Son Kitei otrzyma jakieś odznaczenie, jak to otrzymują zwycięzcy niemieccy? Sądzę, że nie! Son Kitei stanie się może bohaterem sportowym Japonji, ale żyć będzie w dalszym ciągu skromnie; spracowane jego ręce mówią, że nie lubi spoczywać na laurach. Zobaczymy go zapewne za cztery lata na olimpjadzie w Tokio, ale wówczas będzie on faworytem, tak jak teraz był Zabala. A czy wygra? To trudno przewidzieć. W każdym razie nikt jeszcze z ludzi w historji igrzysk olimpijskich nie potrafił powtórzyć swego zwycięstwa w maratonie i nazwiska w tym biegu dotychczas jeszcze się nie powtarzały.

WYMANICUROWANE RYBKI

Po przemówieniu Son Kitei do mikrofonu nie opuścił on kabiny radjowej. Patrzył na boisko. Tak, jagby myślą przebiegał jeszcze kilometry. Tak, jakby liczył minuty i mijał w dalszym ciągu swych rywali. Zapewne niebawem będzie mógł siebie oglądać w kinie.

Tymczasem na boisku odbywa się imponujący popis gimnastyków i gimnastyczek niemieckich. Ćwiczenia panów udają się lepiej. Przeszło 1000 osób ćwiczy jednocześnie. Jest jedna myśl. Jest wspólny cel. Trybuna oklaskuje. Zapomniała już o maratonie, tak jak zapomni jutro o Son Kitei.

Maratonem olimpjada jeszcze nie została zakończona. Teraz najwięcej ludzi zbiera się nad najpiękniejszem na świecie akwarjum, gdzie ustanawiane są rekordy pływackie, gdzie skaczą do wody piękne kobiety i wysportowani mężczyźni.

Niejedna z tych pięknych kobiet o czerwonych ustach i jeszcze czerwieńszych paznokciach po tym konkursie skoków zostanie złapana w sieci Hollywoodu.

Ogólną sensację budzi również finał, a i półfinały rozgrywek piłkarskich.

Nie było więc dnia, żeby stadjon olimpijski świecił łatami. Codzień jest pełny jak oko.

Na ustach mieszkańców i gości Berlina jest ciągle sport. JAROSŁAW NIECIECKI.



Pływak węgierski Csik w pływaniu na 100 mtr. crawlem ustanowił rekord olimpijski. — Na zdjęciu — Csik rozdaje autografy.

NIWA SPOŁECZNO-OŚWIATOWA

Redaguje w imieniu Zarządu Okręgu Wil. Związku Nauczycielstwa Polskiego FERDYNAND TRACZ

Nauczyciel w krzywem zwierciadle literatury

Że zainteresowanie szkołą powszechną w literaturze wzrasta, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Przeglądając wydawnictwa beletrystyczne ostatnich lat, widzimy, że wiele z nich mówi o szkole współczesnej, dawniejszej, niektóre nawet zastanawiają się nad formą szkoły przyszłości, inne tylko opisują nauczyciela, jego kłopoty i walki.

Świadczy to, że szkoła powszechna wrasta w tkanki społeczne, staje się czynnikiem nietylko koniecznym i z rozumowania, ale i z potrzeby psychicznej, tak, jak konieczne są: kościół, szpital, targ, poczta, bez których trudno sobie wyobrazić fizjognomję kulturalną dzisiejszego społeczeństwa.

Jeżeli jednak zastanowimy się głębiej nad formą, w której problem szkoły, czy nauczyciela znalazł swoje odbicie w książce, to zauważymy, że jest ona niejednolita.

Każde z dzieł bierze z życia szkoły te fragmenty dodatnie, bądź ujemne, które mu do uzasadnienia własnego, indywidualnego, stanowiska są potrzebne i te właśnie momenty przejaskrawiając, pozostawia w terenie obraz rzeczywisty ludzki.

Szkołą tradycyjną, zrutynizowaną zajmują się ostatnio trzej wybitni autorzy: Nowakowski, Zegadłowicz i Parandowski, szkołą rzekomo współczesną: Wiktor i Rusinek, a częściowo i Drewnowska, szkołą nieprawdziwego zdarzenia Dobaczewska w swem „Zwycięstwie J. Żołądzia" Szkołą z melodramatu według klasycznych wzorów „Trędowatej" — Ossendowski w „Nauczycielce". Nie wchodzą tu w rachubę rzeczy pomniejsze, które nie wywierają na kształtowanie się opinji takiej wagi, jaką wyżej wymienione dzieła osiągnęły, dzięki niewątpliwym talentom ludzi, którzy te sprawy poruszyli.

Osobowość nauczycieli była przedmiotem wielu wątków powieściowych i dramatycznych już i poprzednio. Żeby tu wspomnieć tylko Fredrę, syna, który w sztuce swojej, granej swego czasu z powodzeniem w „Ateneum" charakteryzował nauczyciela w sposób wysoce ironiczny, złośliwie czyniąc z niego ofiarę losu i intryg dziedzica-szlagona, zwycięsko pokpiwującego sobie z bezradnego człowieka. Przytoczyćby też warto postać profesora z „Antka" Prusa, który po mistrzowsku uchwycił pewne stadjum rozwojowe szkółki w latach ubiegłych, „szkółki", która, jak to już podkreślaliśmy, rozrosła się dzisiaj w problem społeczny.

Osobną galerję typów stanowiłyby postacie Żeromskiego z jego Kawką, Wiechowskim, Czarowiczem i wreszcie Smugoniem.

Ta ostatnia postać zaciążyła fatalnie na naszej literaturze.

Taka „Siłaczka" przez szczęśliwe skojarzenie stała się synonimem szkodliwym zresztą, szczytów idealizmu wychowawczego. Szkodliwym, powtarzam, gdyż podobne marnotrawstwo dusz ludzkich, z punktu widzenia interesów państwowych nie jest ani mądre, ani pożądane. A tymczasem „siłaczka" z małego szkicu Żeromskiego wyrosła w czołową postać „Orki na ugorze" Wiktora, ubrała się także w postać nauczycielki umierającej ze słuchawkami na uszach w „Grypie..." Rusinka. Oczywiście zmieniły się warunki i okoliczności, ale sens istnienia tych postaci jest ten sam — ofiara, całopalenie na ołtarzu społecznym. Że takie postacie istnieją, istnieć mogły nietylko w wyobraźni ale i w prawdziwem zdarzeniu, temu przeczyć trudno. Jeżeli się jednak pomyśli, że literatura tworzy typy, kształtuje kategorje myślenia społecznego (choć jest i w pewnej mierze jego odbiciem) to przyznać trzeba, że tkwi w tem olbrzymie niebezpieczeństwo. Choć typ nauczycielki wiktorowskiej jest już zabarwiony bojowo, już usiłuje wywierać swój wpływ postawą idealistyczną, jednakże odgłosy z za ściany, którym się poświęca w powieści dużo uwagi, stwierdzają, że ta „bojowość" ogranicza się do czterech ścian własnych pomieszczeń mieszkalnych. Charakterystyce tych typów poświęcimy jeszcze w najbliższej przyszłości trochę miejsca, gdyż stwierdzając najlepszą wolę autora, trzeba jednak zauważyć, że skala jego spostrzeżeń jest jednostronna. Postacie nauczycielskie Rusinka zatracają psychopatologja wogóle i dziwne jest, że takie właśnie znalazły w jego oczach względy. Sam autor, wychowaniec szkół współczesnych, mógł chyba porównać obraz rzeczywisty z urojonym przez siebie w powieści.

Typy Zegadłowicza i Nowakowskiego to typy w ogólnej linji swej muzealnie pojęte. Jedynie młodszy element reprezentuje w nich jakieś wartości etyczne i naukowe, a jak u Parandowskiego ostatnio, to nawet i etyczne są pod znakiem zapytania (prof. Kos). Postacie te jednak na ogólne tło rzucają tak słabe światło, że obraz całości pozostaje ponury, dyskryminuje szkołę jako instytucję.

Osobny wypadek stanowi Kazia ze „Zwycięstwa Józefa Żołądzia". Przypuszczać należy, że ten Smugoń w spódnicy nie utrzyma się dłużej na powierzchni naszej literatury i nikt tradycji w tym kierunku nie podejmie się kontynuować, a gdyby, to tylko poto, aby napisawszy dalszy ciąg powieści postawić przed sądem Żołądzia za jego szafowanie „wyborczą kiełbasą" a Kazię na pierwszej stronicy uśmiercić z honorami.

Wypadałoby z tego wszystkiego, że autor ma pretensję do literatury aby malowała postać nauczyciela według jakiejś idealnej recepty. Broń Boże! Natomiast pragnieniem wszystkich jest, aby postacie tworzącej się warstwy społecznej inteligencji ludowej nie były paczone ani zohydzane. W imię tej właśnie przyszłości należy się w ludziach doszukiwać ich cech ludzkich, ich pragnieniom dodawać skrzydeł, ich wzlotom patronować wielką ideą służby społecznej, a nie przedstawiać postaci z krzywego zwierciadła. Która z matek nie zadrży nad losem swej córki, która pracuje na kresach, aby jej los Kazi nie spotkał i która zgodzi się z tezą autorki, że tacy ludzie, jak Żołądź są społecznie pożyteczni?... Chyba żadna.

Intrygowało mnie, czy literatura obca też tak po macoszemu obchodzi się z nauczycielem.

Weźmy czeską powieść „Nauczyciele", w której rzecz dzieje się w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, a więc w czasie „Antka" Ile łagodnej, współczującej duszy autor włożył w dzieło swoje. Jak wysoko podniósł wysiłek skromnego, wiejskiego pracownika oświatowego, dla którego jedynym awansem jest miłość współbraci i świadomość dobrze spełnionego obowiązku.

Ileż wzruszającej tkliwości kładzie Amicis w postaci swoich nauczycieli, ile wspaniałego patosu jest w słowach Giovanniego, Papiniego w „Skończonym człowieku". Nie możemy się oprzeć chęci ich zacytowania:

„Tylko jednego z takich (przyjaciół) spotkałem właśnie w szkole, był to jednak nie uczeń, tylko nauczyciel. Nauczyciel dla chleba, a z natury i powołania poeta. Młody i niezmiernie szlachetny, umiał odkrywać w mych słowach i mych spojrzeniach duszę, niemą dla wszystkich innych. Jego zjawienie się w życiu mojem, było jakby blaskiem pierwszej gwiazdy, po długim zmierzchu wieczornym. Poznawszy moje próby poetyckie, zachęcił mnie do dalszego pisania, umiał ocenić moją włóczęgę po niezmierzonych obszarach studjów literackich, odnosił się przytem do mnie, jak do równego sobie, on, niezmiernie mnie przewyższający" (str. 74, 75).

Tak mógłby napisać tylko Radek Żeromskiego o Kawce, gdyby... pisał.

A tak obraz wygląda rzeczywiście ponuro, bo nawet u Kadena przewija się ciągle „cielęcina z lubelskiego", ofiara Depłuły(taki lepszy Żołądź).

Zapytaćby należało dlaczego sfery zainteresowane nie wezmą roli tej w swoje ręce.

Jest to zrozumiała zupełnie okoliczność, że ludzie walki o walce piszą niechętnie. Świadectwem są ostatnie powieści z lat wojennych. Najlepsza powieść o wojnie europejskiej powstaje w blisko dwadzieścia lat po jej ukończeniu. („Żółty Krzyż"). Takie jest niepisane prawo literatury.

„Rzecz w tem" — jak mówi Marja Dąbrowska — w „Ludziach stamtąd", że „aby znaleźć dla zjawisk życia ich wyraz czy równoważnik artystyczny, trzeba spojrzeć na nie w sposób wolny od nadmiaru celowego myślenia i doraźnych interesów życiowych".

W takich warunkach żaden konkurs nie da rzeczywistego obrazu życia, da jego czarne strony, a nie da objektywizmu, na który może i powinien zdobyć się literat, który ma wszelkie dane, aby dzieła swoje poprzedzić gruntownemi studjami.

Nie chcemy być pupilami literatur, ale w twardej ocenie zjawisk społecznych musimy żądać objektywizmu i bądź co bądź, prawdy. Nie jest prawdą powołanie się na jakiś pojedyńczy wypadek, prawdą jest synteza dążeń naszych jako stanu i dorobek naszej pracy, który dziś jest już dokumentem epoki. Wystarczy wziąć roczniki odpowiednich czasopism związkowych, aby stwierdzić, że literatura nie zna w grubszych nawet zarysach działalności nauczycieli związkowych. Jesteśmy dumni z tego wszystkiego, co w Polsce jest nowe i dobre, mamy prawo zapytać, ile w tem widzi się naszej pracy? Tylko ten, kto nie chce zauważyć nie zobaczy jej.

Kto ma jednak trochę dobrej woli, ten przyzna nam słuszność.

BRONISŁAW CHUDZIK.

Sprawa pilna!

Nie ulega wątpliwości że organizacja społeczna wykazuje pracę, dorobek, gdy posiada własny lokal. Ściślej świetlicę.

Tu bowiem odbywają się zebrania, pogawędki, dyskusje, tu przeczytać może sobie każdy członek gazetę, omawiać problemy, tyczące życia wsi, rodowiska, rozerwać się umysłowo grą w warcaby, w szachy, i temu podobne gry towarzyskie,

A już ukoronowaniem każdej świetlicy — to radjo,

Ale to jeszcze rzadkie wyjątki jeśli mowa o wsi kresowej w szczególności.

Świetlica staje się 'domem poszczególnych członków, pobudza solidarność, wychowuje. Mówię o świetlicy w całkowitem słowa tego znaczeniu, t. j. gdy mieści się w odpowiednim lokalu, specjalnie ku temu przeznaczonym.

Jakże, niestety, znikomą ilość świetlic posiadamy. Na ogólną ilość potrzebnych świetlic zaledwie dwa procent znajdujemy.

Te dwa procent świetlic, to świetlice strzeleckie, które subsydjuje samorząd z władzami strzeleckiemi.

Władze innych organizacyj, jak straży pożarnych, kół młodzieży, kółek rolniczych i t. d. świetlic nie subsydjują, ba, nie pomyślały nawet o tem. Samorząd nie przewiduje również na te cele ani grosza.

Powie ktoś, że „dobra" organizacja w własnym zakresie postara się o świetlicę.

Przyjmiemy, że organizacja, weźmy typową straż pożarna — posiada 20 członków czynnych, popierających brak. Składki roczne wynoszą 4 złote statutowo. Oprócz składek należy się ubezpieczyć, co wynosi 10 złotych. Ubezpieczenie koni 7 zł. Oliwa i smary do maszyny 1 zł. Opłacenie szopy (brak remizy) 3 zł., Tu już mamy deficyt organizacji w sumie 17 złotych.

Wynajęcie lokalu na świetlicę z opałem wynosiłoby 70 złotych.

Czy dana organizacja jest w materjalnej możności mieć świetlicę? Przecież musi posiadać swoje pismo organizacyjne, które kosztuje 6 zł. Razem deficyt 23 złote.

Sytuację dotychczas ratował nie kto inny, tylko nauczyciel. Będąc sam prezesem danej organizacji, czy członkiem zarządu, organizował przedstawienia amatorskie. Pokrywały one deficyt, często dając nadwyżkę. Lokal szkolny był „od biedy" i świetlicą.

W tym roku i od tej chwili, czasy te mijają dlatego, że władze szkolne zabroniły stanowczo używania lokalów szkolnych na inne cele, niż nauczanie.

Nauczyciel który pozwolił sobie dla dobra organizacji urządzić zebranie członków z braku świetlicy w lokalu szkolnym, otrzymał w rezultacie dochodzenie dyscyplinarne.

W interesie wszelkich organizacyj, należałoby sobie życzyć, by zarządzenie o nieużywaniu lokali szkolnych na inne cele niż nauczanie, zostały zawieszone do czasów „lepszych".

Jeśli bowiem zarządzenie to nie zostanie zawieszone, jeśli samorząd nie da grosza na ten cel, to nadchodzący rok, sezon pracy obywatelsko społecznej i pracy w organizacjach zostanie stracony.

T. TATOWSKI.

Skutki katastrofy szkolnej w dziedzinie wojskowej

Im mniej szkół, tem więcej analfabetów. Im więcej analfabetów, tem mniej czytelników czasopism i książek, tem mniejsze ich nakłady z tendencją do zupełnego zaniku jako przedsięwzięć deficytowych.

Książka i czasopismo, to dalsze uzupełnienie szkoły. Dla wsi to powiernik instruktora rolnego, częściej jego zastępcą, propagator należytego płodozmianu, stosowania nawozów sztucznych, stopniowego motoryzowania rolnictwa.

Popularne czasopisma, przeznaczone zarówno dla wsi jak i miast jakże często informują o ustawach, rozporządzeniach, okólnikach władz i urzędów, zapobiegają obciążeniu personelu udzielaniem zbednych informacyj, zwalniają sądy od procesów powstałych z nieświadomości, a nie ze złej woli podsądnego.

Przy zestawieniu monumentalnych gmachów zakładów szerzenia higjeny badaniom uczonych z mrokiem ciemnoty, jako skutku katastrofy szkolnej, nasuwa się bolesny wniosek: analfabeta nie odczyta treści pięknego afisza ostrzegawczego przed chorobą, nie odczyta książki, broszury, czasopisma. Analfabeta zasadniczych warunków zachowania zdrowia nie będzie przestrzegał, gdyż czytać nie umie, a od kogo się o nich dowie? Od takiego jak sam analfabety. W wypadku choroby poradzi się szeptuna-znachora, a w najlepszym razie amatora-felczera, bo nie ma pojęcia o zarazkach, ustroju organizmu, terapji, jest za to przekonany o sile magicznej zaklęcia. Cóż mówić o eugenice, poradniach dla matek? Czy analfabetyzm nie pozostaje w żadnym związku ze śmiertelnością?

Istnieje ścisła zależność wprost proporcjonalna pomiędzy wszystkiemi zjawiskami życia społecznego: katastrofa szkolna jest wynikiem między in. kryzysu gospodarczego, lecz również ten kryzys postępuje i pogłębia. Walka z nią jest walką z kryzysem.

Skutki załamania się szkoły porównać można do suchego passatu, który piaskiem i żwirem kamieni zasypuje żywe źródła twórczości artystycznej narodu.

Likwidacja wydawnictw i księgarni, upadek czasopism, które nie wiadomo dla kogo będzie się wydawać wobec potwornej liczby analfabetów, to jednocześnie uniemożliwienie wypowiedzenia się uczonym, popularyzatorom, powieściopisarzom i poetom.

Chudy literat głodził się w wieku XVIII po hańbie karnawału saskiego, a my dzisiaj żyjemy w wieku XX i mamy wiele instytucyj, popierających kulturę i twórczość artystyczną oraz naukową. Oświata podnosi zdolność obywatelskie i wojskowe żołnierza-rekruta. Analfabetyzm czyni iluzorycznem pojęcie mocarstwowości. Na analfabetyzm pozwolić sobie może Abisynja, słusznie zwana naturalną cytadelą afrykańską, ale nie kraj o granicach otwartych, kraj którego geopolityczna sytuacja wymaga ciągłej obronności.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Rentowność meljoracyj rolniczych

Przy obecnym niskim poziomie cen artykułów rolnych, dochodowość nowych instytucyj w rolnictwie jest zagadnieniem wątpliwem Istnieją jednak nakłady, jak np. zaprowadzanie stawów rybnych lub drenowanie gruntów, których rentowność nie ulega wątpliwości.

Jak powszechnie wiadomo po zdrenowaniu pola plony żyta z 1 ha ziemi ornej wzrastają przynajmniej od 4 do 6 q., przy tych samych kosztach produkcji co dla gruntów niezmeljorowanych. Jeżeli cena uzyskiwana za żyto wynosi 11 zł. za 1 q., wówczas czysty dochód rolnika po zmeljorowaniu 1 ha gruntu wzrośnie conajmniej o 44 zł.

Z drugiej strony, przy 40-letnim okresie trwania instalacji meljoracyjnej, zdrenowanie 1 ha kosztuje 300 zł. Jeśliby więc rolnik mógł uzyskać pożyczkę na drenowanie spłacaną w ciągu 35 lat, przy oprocentowaniu 5 i pół % w stosunku rocznym, to inwestycja taka sowicie mu się opłaci, bowiem spłata roczna obejmująca umorzenie trzystozłotowej pożyczki i jej oprocentowania wyniesie niecałe 20 zł. rocznie.

Należy nadmienić, że przy drenowaniu niemal 70% kosztów całej inwestycji pochłania robocizna. Przeprowadzenie więc tego typu robót nietylko znakomicie zwiększyłoby rentowność meljorowanych gospodarstw rolnych, ale również wpłynęłoby na zmniejszanie się bezrobocia, głównie wśród ludności wiejskiej.

Ceny w Wilnie

Centralne Biuro Statystyczne m. Wilna sporządziło wykaz cen niektórych artykułów, notowanych na rynkach wileńskich w dniu 7 b. m. w złotych za 1 kilogram:

Wyszczególnienie:	hurt:	detal:
chleb żytni przemiał 55%		0,27
chleb żytni przemiał 75%		0,24
chleb żytni razowy 98%		0,20
chleb pszenny przem. 65%		0,40
mąka pszenna przem.		0,30—0,45
mąka żytnia razowa		0,15—0,15½
mąka żytnia pytlowa		0,34—0,25
mięso wołowe		1,00—1,10
mięso cielęce		0,90—1,00
mięso wieprzowe		1,20—1,40
mięso baranie		0,90—1,00
kapie żywe	1,80—2,00	1,80—2,00
karpie drobne	1,60—1,80	
karpie śnięte	1,50—1,60	1,60—1,80
szczupaki żywe	2,00—2,10	
szczupaki śnięte	1,50—1,60	1,00—1,80
sielawy drobne	0,50—0,60	0,80
sielawy	0,60—1,20	1,20—1,50
okonie	0,40—1,00	0,50—1,20
płotki	0,15—0,80	0,40—0,80
ziemniaki		0,04—0,07
kapusta świeża		0,08—0,12
marchew		0,15—0,20
buraki		0,15
cebula		0,15—0,20
masła świeże		2,00—2,40
mleko		0,12½—0,15 za 1 litr
śmietana		0,70—1,00 za 1 litr
jaja		0,05—0,06 za 1 sztukę
papierówka	10,00	za 1 m³ p.
osika zapałczana I kl.	45,00—46,00	za 1 m³
osika zapałczana II kl.	28,00—32,00	za 1 m³
olsza dyktowa	25,00—40,00	za 1 m³
ślipry	7,50—7,50	za 1 sztukę

Organizacja rybaków pow. brasławskiego

W dniu 9 bm. pod przewodnictwem dyr. banku Maculewicza odbyło się w Brasławiu zebranie rybaków z terenu powiatu brasławskiego, przy udziale dyr. Izby Rolniczej i przedstawicieli Spółdzielni Rybackiej w Wilnie. Zebranie zostało zwołane z inicjatywy Wileńskiej Izby Rolniczej celem ustalenia warunków na jakich odbywa się obecnie eksploatacja obwodów rybackich i omówienia sprawy zorganizowania rynków zbytu ryb.

Ponieważ zebranie to miało charakter ściśle informacyjny, przeto postanowiono zwołać na dzień 13 września zebranie organizacyjne Kółka Rybackiego, które skupiłoby wszystkich właścicieli i dzierżawców obwodów rybackich.

Projektowane jest urządzenie punktu zbiorczego ryb w Brasławiu, a w razie pomyślnego rozwoju, kilka filij na terenie powiatu brasławskiego. Punkt Zbiorczy, obsługiwany przez fachowców, miałby na celu sortowanie ryb i eksportowanie w większych partjach.

Punkt zbiorczy za dostarczone ryby ma wypłacać natychmiast 70 proc. wartości ryby, a resztę należności po sprzedaniu.

Przedsiębiorstwo finansuje częściowo Spółdzielnia Rybacka w Wilnie, a częściowo Państwowy Bank Rolny.



Ku czci wielkiego piewcy Podhala

Wczoraj odbyła się w Rabce piękna uroczystość otwarcia Muzeum Regjonalnego im. Władysława Orkana, wielkiego poety ludowego, piewcy Tatr i Podhala. Uroczystość odbyła się przy udziale przedstawicieli wojewódzkich władz państwowych, reprezentantów Polskiego Tow. Tatrzańskiego, oraz delegatów sfer literackich, i dziennikarskich. Po nabożeństwie w starym modrzewiowym kościołku, w którego kruchcie zostało pomieszczone nowootwarte Muzeum, nastąpiło zwiedzenie bogatych eksponatów miejscowego przemysłu ludowego, obrazów i rzeźb kościelnych z kilku wieków, przemysłu garncarskiego, oraz działu etnografji. Wieczorem odbyła się wieczornica regjonalna, poświęcona poetyckiej twórczości Władysława Orkana. Na zdjęciu naszem pomnik ku czci Władysława Orkana, ufundowany przez Zw. Podhalan w Północnej Ameryce.

BILANS TEGOROCZNYCH POŻARÓW w pow. brasławskim

W okresie od dnia 1 stycznia 1936 r. do 10 lipca tegoż roku na terenie powiatu brasławskiego wybuchły 82 pożary, które zniszczyły 31 domów mieszkalnych, 43 łaźnie, 28 stodół, 12 chlewów, 5 suszarni lnu, 3 spichrze, 1 kuźnię i 1 szopę.

Ogólne straty wynoszą 36.955 zł.

Nagły zgon w pociągu

Słonim poruszon został w dniu 10 b. m. wiadomością, o tragicznej, nagłej śmierci urzędnika Urzędu Skarbowego w Słonimie 27-letniego Stefana Zaremby.

Zaremba wracał pociągie mosobowym z Baranowicz do Słonima i niedaleko stacji Połonka nagle zasłabł. Ratunek okazał się spóźniony i Zaremba zmarł przed przybyciem pociągu do Słonima. Wagon ze zwłokami odczepiono i pozostawiono na stacji Słonim. Przyczyną nagłego zgonu był prawdopodobnie atak sercowy.

Światowa kronika gospodarcza

POLSKA

— **HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W UBIEGŁEM PÓŁROCZU.** W ciągu ubiegłego półrocza r. b. handel zagraniczny Polski z poszczególnemi krajami wzrósł w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego. **Wzrost ten w przywozie wniósł 42.093 tys. zł., a w wywozie — 39.465 tys. zł.** Ogółem wywieziono towarów z Polski w omawianym okresie w wartości 482,142 tys. zł., a przywieziono za 458.648 tys. zł.; czyli **saldo dodatnie na korzyść Polski wynosi za czas od 1 stycznia do 1 lipca r. b.— 23.494 tys. zł.** Saldo to w porównaniu z saldem za okres 6-miesięczny r. 1935 jest mniejsze o 2.628 tys. zł.

— **KOSZTY UTRZYMANIA W WARSZAWIE.** Komisja do badania zmiany kosztów utrzymania w Warszawie ustaliła, że koszty utrzymania rodziny pracowniczej w lipcu wzrosły o 0,1% w porównaniu z czerwcem.

— **POŁOŻENIE PRZEMYSŁU PRZETWORÓW ZIEMNIACZANYCH.** W drugim kwartale b. r. w porównaniu z I kwartałem na terenie Wielkopolski zanotowano pomyślniejszy obrót przetworami ziemniaczanemi, przyczem zarówno obroty syropem jak i mąką ziemniaczaną przekroczyły rozmiary z I kwartału b. r. Obroty klejami roślinnemi i dekstryną utrzymały się na poziomie poprzedniego okresu sprawozdawczego z nieznacznemi nadwyżkami. Jak wiadomo, Wielkopolska odgrywa dominującą rolę w tej gałęzi przemysłu.

AUSTRJA

— **ZAKAZ PRZYWOZU DO AUSTRJI SZEREGU ARTYKUŁÓW.** W Austrji wprowadzone zostały z natychmiastową mocą obowiązujące zakazy przywozu między innemi: przędzy bawełnianej, wigonjowej i odpadkowej, przędzy zgrzebnej, papieru słomkowego, papierów kolorowych, waty celulozowej, papieru drukarskiego, szkła oświetleniowego, kamieni budowlanych, płyt posadzkowych, cegieł, blach i płyt oraz kazeiny.

HOLANDJA

— **ZWYŻKA CEN CHLEBA W HOLANDJI.** W związku z perspektywami uzdrowienia międzynarodowego rynku pszenicznego i zwyżką notowań zbóż oraz przetworów, która to zwyżka pociągnęła za sobą podrożenie mąki — poczynając od dnia 10 b. m. wyraźnie podrożał chleb w Holandji.

— **BILANS HANDLU ZAGRANICZNEGO W HOLANDJI** w lipcu przedstawiał się następująco (w miljonach florenów — w nawiasach dane za lipiec r. ub.): przywóz 80 (76), wywóz 60 (54), saldo ujemne 20 (22); przywóz złota i srebra 29,3, eksport złota i srebra 8,7.

— **PIERWSZY POWAŻNIEJSZY TRANSPORT ŚLEDZI HOLENDERSKICH DO ZSRR.** Holenderski Związek Towarzystw Połowów Śledzi doprowadził do skutku tranzakcję na dostawę do Rosji Sowieckiej 40 tys. tonn śledzi holenderskich (10 tys. tonn śledzi z połowów letnich i 30 tys. tonn z połowów we wrześniu, październiku i listopadzie).

Jest to pierwsza tego rodzaju poważniejsza umowa sprzedażna, jaka holenderscy eksporterzy śledzi zawarli z Rosją Sowiecką.

AMERYKA

— **ZŁOTO SKARBU STANÓW ZJEDN. W NOWYM SKARBCU.** Agencja Stefani donosi z Nowego Jorku, że cały zapas rządowy złota Stanów Zjednoczonych, wynoszący, jak wiadomo, zawrotną sumę 10.600 milj. dolarów przewieziony został do nowego skarbca Skarbu St. Zjedn. w forcie Knox w stanie Kentucky! Dla przewiezienia tej olbrzymiej ilości kruszcu użyto 60 pociągów pancernych.

KAZIMIERZ LEĆZYCKI 29

EMIGRANCI

Powieść

W Roztockiej obudziła się krew pani Gintowtowej. Chłodnym, silącym się na spokój głosem, odpowiedziała, nie patrząc na starego robotnika:

— Jeszcze o tem nie mówiliśmy... ale to należy tylko do nas.

— Zaś dobrze byłoby, żebyście to sobie powiedzieli. Tak dalej nie idzie iść!

Roztocka straciła panowanie nad sobą.

— Dlaczego nie może być. A co komu do tego?! To nasza prywatna sprawa!

— Jo, jo. Zaś tak nie jest! Panna uczysz moje córki, panna uczysz córki innych. A jak one powiedzą nam: „co tata nas bije, kiedy tak nauczycielka żyła", to co ja im powiem? My ciągle ze sobą? Was ciągle widzą razem!

— Jesteśmy już zaręczeni...—zdobyła się na bohaterski wysiłek tłumaczeń...—więcej pomiędzy nami... teraz... niema nic!

— Kto może wiedzieć co jest, a czego niema. Bóg sądzi, bo wie. Ludzie — bo widzą!

— Mnie to nic nie obchodzi.

— Jo, jo. Bo to zaś prości ludzie, chamy, chłopy. Obchodziłoby, gdyby to byli wasi.

— Wcale nie.

— Jo, jo.

— Ach, panie prezesie, dość już tego, — wybuchnęła Roztocka. — W każdej chwili mogę wrócić do kraju. Chwała Bogu mam do czego wracać.

— Ja tego nie chcę. Ja wiem kto wy i zaś dlaczego pracujecie i panna i brat. Gdybyście były inne, powiedziałbym: zaś niech tak będzie jak jest, to będzie za co wygonić. Ale ja chcę żeby panna z nami została i dlatego idę mówić: weźcie ślub.

— Sprawa ta,—odpowiedziała wyniośle Anka,—jest tylko pomiędzy nami i Bogiem. Jest to sprawa tylko sumień ludzkich panie prezesie!

— Zaś to nie idzie tak, być! Jak pan na zejdziesz w dół, to sobie później i wrócisz. Ale jak moja córka zejdzie w dół, to pójdzie do b..., a stamtąd na ulicę. Wasz Bóg miękki, a Nasz twardy, jako i nasze życie. Za to co was rozgrzeszają, u nas nima rozgrzeszenia. Rozważ to sobie dziecko sama, com zaś tutaj powiedział i nie gniwaj się na starego.

Usta starego człowieka dotknęły po ojcowsku jej czoła, posłyszała ciężki, charakterystyczny krok człowieka pracy i pozostała sama. A jednak Babunia miała rację. Ze strachem spojrzała w przyszłość. Mur socjalny począł nagle wyrastać pomiędzy nimi. Czyżby przekleństwo klas było aż tak silne? Cóż będzie z mężem, jeżeli już musiała tyle znieść od człowieka obcego. „Ich etyka, nie będzie twoją"... dźwięczały słowa listu. „Za upojenia nocy, zapłacisz męką dnia"... Może istotnie nie można nabyć kultury, można się w niej tylko urodzić.

Jak to dobrze, że dziś nie gra. Ludzie już przychodzą, śmiechy, wrzaski. To co jeszcze przed paru miesiącami wydawało się jej niezwykle malownicze, dziś wydaje się ordynarne, prostackie. Siedziała cichutko w małym pokoiku bibljotecznym, zadowolona, że zapomniano o książkach dla wielkiego teatralnego święta.

Wyszła dopiero na salę kiedy podniesiono kurtynę. W miarę rozwoju gry „mur socjalny" począł maleć. Jak oni jednak rasowo wyglądają w tych mundurach. Śliczni chłopcy swoją drogą.

Jurek przysiadł się do niej i pożerał oczyma Hankę. Dzielili się uwagami, przyznając szeptem Nowakównie wielki talent sceniczny. Marja w interpretacji młodej robotnicy miała niezrównany urok prostoty i śmieszności. To czego najwięcej obawiała się dla niej reżyserka i co do pewnego stopnia miało miejsce podczas prób, t. j. stylizowanej szlachcianeczki, Roztockiej z 31 roku, ustąpiło zupełnie skoro tylko Hanka znalazła się na scenie. Młoda robotnica grała poprostu swoją miłość do młodego inżyniera, miłość dziewczyny nie z dworku, ale z chaty wiejskiej, dziewczyny, której wrodzona inteligencja pozwoliła na zdumiewające opanowanie niezrozumiałych słów.

Dziś trzeba się zdecydować na to, na co już zdecydowała się Anka, myślał Jurek.—Z tej dziewczyny można zrobić wielką artystkę. Talent naprawdę z Bożej łaski.

Obok Marji — Hanki, wysunął się Józwiak — Chłopicki. Wprawdzie kazał siebie ucharakteryzować, raczej na młodego porucznika, a słynny ustęp o francuskiej niewdzięczności „rznął nie w Napoljona, a wprost w mordę dyrektorowi fabryki", ale gra i głos uratowały go bez reszty. Wspaniały wstęp:

„Cesarzu, myśmy dla ciebie w oczach Europy cuda działali dla glorji, a sławy! Myśmy dla Ciebie szli i zwyciężali!" — wypowiedział z taką siłą, że cała sala powstała z miejsc, wraz z Francuzami, od których zresztą nie o wiele więcej rozumiała tekst.

(D. c. n.)

KRONIKA

Środa 12 Sierpień

Dziś: Klary P., Hilarji M.
Jutro: Hipolita i Kasjana MM.

Wschód słońca — godz. 3 m. 49
Zachód słońca — godz. 6 m. 59

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B w Wilnie z dnia 11.VIII. 1936 r.

Ciśnienie 763
Temperatura średnia + 20
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 11
Opad —
Wiatr północny
Tendencja zniżkowa
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przepowiednia pogody w-g PIM. do wieczora dnia 12 bm.:** Pochmurno i deszcze. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z północno-wschodu.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Augustowskiego (Stefańska 23); 2) Frumkina (Niemiecka 23); 3) Wysockiego (Wielka 3; 4) Rostkowskiego (Kalwaryjska 31).

RUCH POPULACYJNY.

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Jasiewiczówna Krystyna, 2) Kolbo Janina, 3) Nowicka Regina, 4) Biedulsin Czesław, 5) Hińska Henia.

— ZAŚLUBINY: 1) Wołkow Józef — Łyndowna Jadwiga.

— ZGONY: 1) Kirwielis Marja, pensjonarjuszka przytułku, lat 79. 2) Gurland Chaim, lat 66; 3) Guras Jakób, lat 62; 4) Sadowski Jan, lat 2; 5) Borkowska Józefa, lat 86; 6) Olkin Josel, felczer, lat 76; 7) Ner Regina, at 1.

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Gabański Franciszek z Tallina; Kantor Sam z New Jorku; Drymmerówna Jadwiga z Warszawy; Narłowski Olimpjusz z Warszawy; Konerska Helena z Warszawy; Rychter Witold z Warszawy; Koziński Stefan z Warszawy; Mitz Jerzy z Warszawy; Norblin Stefan z Warszawy; Winkler Stanisław z Bydgoszczy; Bartczak Bolesław z Warszawy; dr. Szancenbach Jan z Krakowa; Meyer Jan, inż. z Radomia; Neugebauer Władysław z Warszawy; Michalski Leon z Radomia; dr. Grossmann Karol z Warszawy; Petrajtis Aleksander z Piotrkowa; Olszewski Edward z Warszawy; dr. Iwasiewicz Jan z Warszawy; Ben Szymon z Warszawy; Steinhart Ewa z Łodzi; Borowska Paulina z Bieniakoń; dr. Śmigielski Kazimierz z Równego; Czasznicka Zofja z Warszawy.

URZĘDOWA.

— STAROSTWO GRODZKIE PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZ. 10 DO 12. — Na mocy ostatniego okólnika Ministra Spraw Wewnętrznych Starostwo Grodzkie w Wilnie ustaliło, poczynając od dnia wczorajszego, godziny przyjęć interesantów na 10—12-tą.

W wyjatkowo pilnych sprawach interesanci mogą być przyjęci poza wspomnianemi godzinami.

PRASOWA

— **Konfiskata pięciogroszówki.** Decyzją władz administracyjnych skonfiskowany został wczorajszy nakład „Wiadomości Codziennych“ i „Wieczornej Gazety Wileńskiej“.

Konfiskatę zarządzono za wydrukowanie artykułu p. t. „Sensacyjna afera w Wilnie“, w którym poruszono sprawę nadużyć w Kuratorjum Szkolnem.

MIEJSKA

— KIEROWNICTWO ZARZĄDU MIASTA OBJĄŁ WICEPREZYDENT GRODZICKI. Wiceprezydent miasta p. Teodor Nagurski rozpoczął urlop wypoczynkowy. Ponieważ prezydent miasta p. dr. Maleszewski bawi również na urlopie, kierownictwo Zarządu miasta objął wiceprezydent Grodzicki.

— SUKCESY W WALCE Z TAJNYM UBOJEM BYDŁA. Ostatnio na ter. Wilna wzmożona została walka z tajnym ubojem bydła. Rewidenci miejscy, łącznie z policją, przeprowadzili szereg nocnych rewizyj w podejrzanych lokalach. Rewizje te dały nadspodziewanie duży sukces. Stwierdzono tajny ubój bydła w szeregu wypadków. Skonfiskowano przeszło 250 kilogramów mięsa, pochodzącego z tajnego uboju.

Miejsca tajnego uboju ujawniono na Lipówce w posesji nr. 50, przy tejże ul. pod nr. 28 u niejakiego Szapiry znaleziono około 100 kg. mięsa niestemplowanego oraz wszystkie narzędzia uboju. Uboju dokonywano w ogromnej hali doskonale zakonspirowanej. Nie trzeba dodawać, że uboju dokonywano w najbardziej antyhigjenicznych warunkach jakie można sobie tylko wyobrazić. Mięso naprz. walało się na stosach śmieci.

Właściciele tajnych rzeźni oraz ich pomocnicy pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności karnej. Niezależnie od tego ukarani zostaną przez Urząd Przemysłowy za prowadzenie przedsiębiorstw niezalegalizowanych.

Pozatem w czterech punktach miasta, m. in. przy ul. Werkowskiej i Mickiewicza ujawniono sprzedaż niestemplowanego mięsa, pochodzącego z tajnego uboju.

Właściciele tych handelków również pociągnięci zostali do odpowiedzialności karnej.

— SZCZEPIENIE OSPY. Poczynając od poniedziałku, 17 bm., Ośrodek Zdrowia (Wielka 46) w godzinach między 11 a 12 codziennie dokonywać będzie szczepień ospy. Szczepieniom muszą być poddane wszystkie dzieci, które dotąd szczepione nie były. Szczepienia są bezpłatne.

Na życzenie rodziców dzieci jednocześnie mogą być poddane szczepieniom przeciwdyfterytowym.

HARCERSKA

— **Obóz kolarski „Czarnej Trzynastki“ do Rumunji.** Przed paru dniami opuścił Wilno wędrowny obóz kolarski, składający się z włóczęgów (starszych harcerzy) „Czarnej Trzynastki“ udając się do Rumunji. Komendantem obozu jest harsm. J. Czarny Grzesiak.

Trasa kolarska obozu biegnie od Śniatynia przez Czerniowce—Roman—Piatrę do Brasowa na Zlot Skautów Rumuńskich, a później do Bukaresztu i Konstancy na morzem Czarnem.

— **Zjazd St. Harcerstwa odbędzie się w okol. wsi Kupy n. j. Narocz.** Po dokonaniu oględzin terenów nad jez. Narocz, Komenda Zjazdu zdecydowała ostatecznie, że obozy zjazdowe zostaną rozłożone koło wsi Wupa, niedaleko Schroniska Szkolnego. Obóz zjazdowy będzie podzielony na podobóz st. hacerek i podobóz st. harcerzy.

Kwatermistrzem Zjazdu został mianowany phm. B. Łucznik z Wil. Chorągwi Harcerzy. Zjazd St Harcerstwa odbędzie się w czasie od 24 do 30 sierpnia b. r.

— **Obóz wędrowny 8-ej Wil. Drużyny Harcerzy.** Dnia 1 sierpnia rozpoczął się obóz wędrowny 8-ej Wileńskiej Drużyny Harcerzy do Zaleszczyk. Komendantem obozu jest hm. Kazimierz Skup.

RÓŻNE

— W WILNIE NIEMA NOSACIZNY. Przeprowadzone ostatnio w Wilnie badania koni na nosaciznę ujawniły stan najzupełniej zadawalający.

Na ogólną ilość 4000 koni, znajdujących się na terenie Wilna, nosaciznę stwierdzono u jednego tylko konia, który został zastrzelony.

TEATR i MUZYKA

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **Dwa ostatnie przedstawienia kom. „Powrót Mamy“ — ceny zniżone.** Dziś, w środę, dnia 12.VIII r. b. o godz. 8.15 przedostatnie przedstawienie wieczorowe świetnej komedji współczesnej M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej p. t. „Powrót Mamy“ w koncertowej grze całego zespołu, z St. Grolickim i Z. Ziembińskim w rolach głównych na czele. Są to ostatnie gościnne występy utalentowanych artystów teatrów warszawskich. Reżyserja — Z. Ziembińskiego. Ceny miejsc zniżone.

TEATR MIEJSKI Z WILNA

gra dziś, 12.VIII w Mołodecznie świetną komedję wiedeńską p. t. „Miłość już nie w modzie“ z E. Ściborową, W. Ściborem i T. Surową w rolach głównych.

— **Premjera w Teatrze Letnim.** W nadchodzący piątek dnia 14 b. m. w Teatrze Letnim w ogrodzie po-Bernardyńskim odbędzie się premjera komedji w 3-ch aktach Nicodemi'ego p. t. „Nauczycielka“ w reżyserji dyr. M. Szpakiewicza, w wykonaniu czołowych sił Teatru Miejskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **Jutrzejszy wieczór humoru K. Krukowskiego.** Jutro wystąpi raz jeden tylko znakomity humorysta **Kazimierz Krukowski**, w zupełnie nowym aktualnym programie, odznaczającym się niepospolitym humorem i ciętą satyrą.

W wieczorze tym wystąpi również słynna artystka baletu opery warszawskiej **Mila Kamińska**, która zaprodukuje szereg efektownych tańców.

Początek o godz. 8,30 wiecz.
Kasa czynna codziennie 11—7 w.

KINA I FILMY

„EKSCENTRYCZNA DAMA“. — „NOCNY EKSPRESS“. — (Kino Casino).

Sezon ogórkowy w kinach jeszcze się nie skończył. To też wyświetlane są podwójne, przydługie programy dla ściągnięcia publiczności. Zwykle ilość ta zabija jakość. Ofiarą największą jest naturalnie recenzent filmowy. Musi przesiadywać trzy długie godziny, by móc napisać kilka słów o przeciętnym programie.

„Ekscentryczna Dama“ to bardzo miła i bezpretensjonalna komedyjka amerykańska. Historja toczy się dookoła marjażu czupurnej nieco panienki, przyczem rywalami są bracia, jeden stateczny i spokojny, wzór wszystkich cnót mieszczańskich, drugi — wesoły, lekkomyślny, t. zw. „dobry chłop“. Wszystkie sympatje reżysera, no i widowni, są naturalnie po stronie tego drugiego. Happy-end? — Naturalnie. Reżyser Sam Taylor przeprowadził nie bez wdzięku tę historję. Potrafił zachować dość wartkie tempo filmu. Wykonawcy ról głównych — przyciężki nieco Robert Joung (wolelibyśmy w tej roli Robeta Montgomery) oraz pulchna Evelyn Venable — poprawni. Całość — miła.

Jako druga część programu — sensacyjny film p. t. „Nocny Ekspress“. **A. Sld:**

Na wileńskim bruku

ARESZTOWANIE B. SEKRETARZA SZPITALA ŚW. JAKÓBA.

Został aresztowany b. sekretrz szpitala miejskiego Św. Jakóba w Wilnie, b. student USB Wiktor Szyłowicz.

Szyłowiczowi zarzuca się przywłaszczenie 1863 zł. oraz fałszerstwo kwitów.

Szczegóły sprawy Szyłowicza trzymane są w tajemnicy. (c)

„SPECJALISTA“ Z DRUSKIENIK.

Aczkolwiek sezon w Druskienikach jest w pełni, łaźnie solankowe, borowinowe i t. p. są czynne, to jednak, znany złodziej druskienicki Mieczysław Cieśliński, 9-krotnie karany więzieniem, przybył do Wilna.

Spodziewał się widać „kokosów“, a trafił z miejsca do kryminału. Wczoraj został aresztowany. (c)

13 ROWERÓW.

W wyniku obławy w Wydziale Śledczym do dzisiaj znajduje się 13 rowerów. Nikt po nie się nie zgłasza. Nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że są to rowery kradzione. Dziwna wydaje się jedynie ta okoliczność, że poszkodowani zdradzają taką powściągliwość przy odbiorze swej własności. (c)

AWANTURA SEKWESTRATORSKA.

Widocznie M. Segal (Oszmiański zaułek 6) należał do rzędu tych płatników podatków, których ostatni okólnik Dyrektora Wileńskiej Izby Skarbowej określa jako płatników niepoprawnych, wyrażających złą wolę i w stosunku do których należy zastosować wszystkie przepisy egzekucyjne.

Jakże mogło być inaczej, skoro sekwestrator 1-go Urzędu Skarbowego, niewątpliwie działający, w myśl nowych zarządzeń, zjawiwszy się w mieszkaniu Segala i spotkawszy się ze stereotypową odpowiedzią „niema pieniędzy“ zażądził niezwłoczną zwózkę rzeczy.

Lecz M. Segal zaczął się awanturować, nawymyślał sekwestratorowi, a następnie stawił czynny opór policjantowi Kozakiewiczowi.

Awanturującego się Segala zabrano do komisarjatu, skąd po spisaniu protokółu został zwolniony. Nie został jednak zwolniony od odpowiedzialności sądowej. (c)

Ujęcie młodocianych

Nocne pantofle p. Zygmunta Poznańskiego (Koszykowa 29) przyczyniły się do wykrycia i unieszkodliwienia bandy nieletnich złodziejaszków.

Na czele bandy stali dwaj chłopcy: 14-letni Jan Uszczow oraz 13-letni Sergjusz Kokosz (Legjonowa 43). Protokół policyjny zawiera dość obszerny rejestr grzechów tych młodocianych złodziejaszków. Chłopcy „wyspecjalizowali się“ w okradaniu plażowiczów, kąpiących się, wbrew zakazowi władz i wbrew własnemu rozsądkowi w nasyconej chorobotwórczemi bakterjami wodzie w dzielnicy Zakret.

Pozatem chłopcy nie gardzili zuchwałem wyrywaniem torebek. Pani Marji Ostniewiczowej, gdy przechodziła samotnie przez las, wyrwali torebkę z pieniędzmi, srebrnym zegarkiem oraz innemi drobiazgami.

Policja, chociaż miała „na oku“ wymienionych młodocianych specjalistów, jednak nie mogła sobie poradzić, ponieważ chłopcy z zadziwiającą dla ich wieku przezornością, zacierali wszelkie ślady.

Aż przyszły pantofle p. Poznańskiego. Gdy były nowe kosztowały 3 złote. Mimo to poszkodowany meldował policji. Złodziejaszkowie nie przypuszczali, że policja zwróci uwagę na tak drobną kradzież i nie ukryli śladów. Przeliczyli się. (c)

Dwa zamachy samobójcze

Wczoraj popełniła samobójstwo przez otrucie się spirytusem drzewnym 45-letnia Bronisława Buczyńska, zam. przy ul. Trakt Batorego 6. Buczyńska jeszcze onegdaj napiła się trucizny, a że spirytus drzewny działa dopiero po upływie kilku godzin, otrucie się stwierdzono dopiero wczoraj.

Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala Św. Jakóba, lecz wszelki ratunek był już spóźniony. Po upływie dwóch godzin Buczyńska zmarła.

Powodem samobójstwa były nieporozumienia rodzinne oraz ciężkie warunki materjalne.

*

Wczoraj wieczorem w bramie domu Nr. 16 przy ul. Wielkiej napił się esencji octowej niejaki Michał Matysiak (Plutonowa 27). Matysiak zdradzał ponadto objawy silnego opilstwa.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala. (c)

Dymisja prezesa Federacji PZOO. nie została przyjęta

Prezes Zarządu Wojewódzkiego Federacji PZOO. w Wilnie gen. Mikołaj Osikowski złożył na ręce Prezesa Zarządu Głównego Federacji gen. Romana Góreckiego prośbę o dymisję.

Dymisja nie została przyjęta.

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 12.VIII 1936 roku.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimn. 6,50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Informacje; 7,40: Drobiazgi; 8,00: Przerwa; 11,57: Czas i hejnał; 12.03: Skrzynka roln. 12.13: Dziennik poł. 12,23: Muzyka lekka; 13,15: Muzyka lekka; 14,15: Przerwa: 15,30: Codz. odc. pow. 15,38: Życie kult. 15,43: Z rynku pracy i ruch statków; 15.45: „Zakładamy koło mandolinistów „Bum-cyk-cyk“, aud. dla dzieci; 16,15: Koncert solistów; 17,00: Koncert z Pozn. Zoo; 17,50: Anegdoty z życia Franc. Smolki— wygł. dr. W. Filar; 18,00: Piosenki w wyk. Heleny Dal (mezzo-sopran), Przy fortep. S. Chones; 18,50: Rozmowę ze słuch. przeprowadzi Dyr. Rozgłośni J. S. Petry; 18,40: Pogad. rekl. 18,50: Pogad. aktualna; 19,00: „Amerykański week-end“ — wesoła audycja; 20.00: „Słowo jest czynem testamentu“ — aud. poetycka w oprac. Władysława Woźnika i Józefa Maślińskiego; 20,30: Przerwa; 20,35: Wędrówka mikrofonu po prowincji „Suche Polesie“ — reportaż Jerzego Putramenta; 20,45: Dziennik wiecz. 20.55: Pogad. aktualna; 21.00: Utwory Fryderyka Chopina w wyk. J. Bereżyńskiego; 21,50: „Przy księżycu“ — piosenki i melodje; 22,00: Transm. i wiad. z XI Olimpjady w Berlinie; 22.30: Koncert życzeń; 22,55: Ostat. wiad.

CZWARTEK, dnia 13.VIII 1936 r.

6,30: Pieśń; 6,33: Gimn. 6,50: Muzyka; 7,20: Dziennik por. 7,30: Program dz. 7,35: Giełda roln. 7,40: Fantazje operowe; 8,00: Przerwa; 11,57: Czas i hejnał; 12,03: „Kącik dla młodzieży wiejskiej“ — inż. Z. Kobyliński. 12,13: Dziennik poł. 12,23: Koncert w wyk. zespołu Józefa Stena; 13,15: Muzyka popularna, 14,15: Przerwa; 15,30: Codz. odc. pow. 15,38: Życie kult. 15,43: Z rynku pracy i ruch statków; 15,45: „Przyroda w sierpniu“ — pog dla dzieci prof. Sumińskiego; 16.00: Koncert popularny; 16,40: „Duch wojny“ — odczyt płk. dypl. Roli-Arciszewskiego; 17,00: Recital fortepianowy Heleny Ottawowej; 17,30: Francuscy piosenkarze; 17,50: „Korespondencja z letniska“ wygł. S. Pigwa; 18.00: „Lasy państwowe dają chleb wioskom“— pog. wygł. Jan Duchnowski; 18,15: Darius Milhaud — Stworzenie świata (płyty); 18,30: „Na włóczęgę!“ — rady dla turystów; 18,40: Koncert rekl. 18,50: Pogad. aktualna: 19,00: Powszechny Teatr Wyobraźni. Premjera słuch. A. Medalisówny „Podróż w inny świat“; 19,30: „Włoskie melodje“; 20.30: Skrzynka techniczna; 2045: Dziennik wiecz. 2055: Pogad. aktualna; 21,00: „Nasze pieśni“ odśp. Mieczysław Zudar; 21.25: „Niedziela za drągiem“ — aud. muzyczna; 2200: Transm. i wiad. z XI Olimpjady z Berlina: 22,30: Płytą: 22,35: Tańczymy; 22.55: Ostatnie wiadomości.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 11 sierpnia 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. il. śc. w złotych za 1 q (100 kg); len — za 1000 klg

Żyto I standart 700 g/l	13.75	14.—
„ II „ 670 „	13.50	13.75
Pszenica I „ 745 „	20.50	21.—
„ II „ 720 „	20.—	20.25
Jęczmień I „ 650 „ (kasz.)	15.50	16.—
„ II „ 620 „ „	15.—	15.50
Owies I „ 490 „	13.25	13.75
„ II „ 470 „	13.—	13.25
Gryka I „ 620 „	—	
„ II „ 585 „	—	
Mąka pszenna gatunek I wyciąg.	40.00	41.50
„ „ „ I—A	36.25	36.75
„ „ „ I—B	35.—	36.00
„ „ „ I—C	34.—	34.50
„ „ „ II—E	27.50	28.12
„ „ „ II—F	25.00	25.62
„ „ „ II—G	22.—	23.10
„ żytnia do 50%	24.50	25.—
„ „ do 65%	22.—	22.50
„ „ razowa do 95%	17.50	18.—
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.	10.—	10.25
Otręby żytnie przemiału stand.	9.—	9.25
Peluszka	—	
Wyka	—	
Seradela	—	
Groch szary	—	
Łubin niebieski	9.75	10.75
Siemię lniane b. 90% f-co wag. s. zał.	28.—	29.25
Len standaryzowany:		
trzepany Wołożyn basis I	1330.—	1370.—
„ Horodziej	1560.—	1600.—
„ Miory sk. 216.50	1260.—	1300.—
„ Traby	—	—
Czesany Horodz. b. I sk. 303.10	1800.—	1840.—
Kądziel Horodz. „ „ „ 216.50	1340.—	1380.—
Targaniec mocz. asort. 70/30	820.—	860.—

Śmierć w jeziorze

Clunel Kajetan, m-c kol. Stary Dwór, gm. widzkiej, pow. brasławskiego, łapiąc ryby na wędkę, wypadł z łódki na jeziorze Staro-Dworskiem i utonął. Zwłoki wydobyto po upływie 3 godzin.

Z OLIMPJADY

Peru wycofało się z igrzysk Olimpijskich

PARYŻ, (PAT). — Agencja Havasa donosi z Berlina, że w następstwie unieważnienia meczu Austrja — Peru i przyznania zwycięstwa i udziału w półfinale Austrji, Peru wycofało się wogóle z igrzysk Olimpijskich.

Z innych źródeł potwierdzenia tej wiadomości nie otrzymaliśmy.

Przewodniczący Międz. Komitetu Olimpijskiego hr. Baillet-Latour oświadczył, że Międzynarodowy Komitet Olimpijski nie ponosi żadnej odpowiedzialności za incydent z Peru. Na decyzję w tej sprawie komitet nie miał żadnego wpływu, zaś niemiecki komitet organizacyjny XI Olimpjady w Berlinie ogłosił oświadczenie, że Niemcy zajmują się jedynie organizacją techniczną strony Olimpjady, natomiast decyzja w sprawie meczu Austrja — Peru zapadła na posiedzeniu komisji technicznej Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej i na decyzję tej komisji Niemcy wpływu nie mieli. Niemcom oczywiście zależało, aby Olimpjada raczej przeszła bez incydentów.

Komunikat oficjalny Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej stwierdza, że dochodzenie zarządzone w sprawie meczu Austrja — Peru, na skutek złożonego protestu Austrji, wykazało, że mecz toczył się zwłaszcza po przedłużeniu, w warunkach nienormalnych. Jako przykład komunikat podaje fakt, przytoczony już przez nas, kopnięcia jednego z graczy drużyny austrjackiej przez jednego z widzów, pochodzącego z Południowej Ameryki. W konsekwencji, FIFA uważała za odpowiednie mecz unieważnić i nakazać powtórzenie go przy „drzwiach zamkniętych" bez udziału publiczności.

Przedstawiciele Peru mają jednak rację, wyrażając zdziwienie, że mecz został rozegrany w ramach turnieju olimpijskiego, mógł zostać unieważniony bez uzasadnionych przyczyn. — Fakt przytoczony przez komunikat Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej, kopnięcia jednego z graczy przez widza, nie może w żadnym wypadku obciążać drużyny Peru, która zachowała się na boisku zupełnie poprawnie i mecz wygrała zgodnie z wszelkiemi przepisami. Za niepożądki na boisku lub za wtargnięcie publiczności, o ile taki wypadek nawet zdarzył się, mogą być odpowiedzialni jedynie organizatorzy i porządkowi, a w żadnym wypadku drużyna Peru.

—:O:—

JAPONJA TRYUMFUJE W SZTAFECIE 4 × 200 M.

BERLIN. (Pat). W finale sztafety 4×200 m. bezapelacyjne zwycięstwo odniosła Japonja, ustanawiając wynikiem 8:51,5 sek. Nowy rekord światowy i olimpijski.

Drugie miejsce zajęła Ameryka uzyskując czas 9.03 sek.

Trzecie miejsce zajęły Węgry, osiągając czas 9:12,3 sek Czas ten jest nowym rekordem Europy.

4) Francja w czasie 9.18,2 sek. (nowy rekord Francji).
5) Niemcy 9:19 (nowy rekord Niemiec).
6) Anglja 9:21,5.
7) Kanada 9:27,5.
8) Szwecja 9:34,5.

JAPONJA ZWYCIĘŻA NA 200 M. STYLEM KLASYCZNYM PAŃ.

BERLIN, (Pat). W finale biegu na 200 m. stylem klasycznym pań zwycięstwo odniosła Japonka Maehata w czasie 3:03,6 sek. zdobywając złoty medal olimpijski.

2) Genenger (Niemcy) 3:04,2 sek.
3) Soerensen (Danja) 3:07,8 sek.
4) Hoelzner (Niemcy) i Waalberg (Holandja) 3:09,5 sek.
6) Storey (Anglja) 3:09,7 sek.

W SKOKACH PŁYWACKICH TRYUMFOWAŁA AMERYKA.

BERLIN. (Pat). Mistrzostwo olimpijskie w skokach pływackich zdobył Amerykanin Degener przed swoimi rodakami Wayne i Green. Czwarte miejsce zajął Japończyk Shibahara przed Niemcami Weissem i Esserem.

Środa na Olimpjadzie

Dziś w środę odbędą się na olimpjadzie następujące imprezy:

O godz. 7 — próba ujeżdżania konia.
O godz. 7 — ćwiczenia gimnastyczne pań. (STARTUJĄ POLKI).
O godz. 9 — skoki pływackie pań, 5 przedbiegów na 100 m. nawznak panów i 2 przedbiegi sztafety 4×100 m. stylem dowolnym pań.
O godz. 9 — wstępne rozgrywki w szabli drużynowej (STARTUJĄ POLACY).
O godz. 9 — dalsze przedbiegi wioślarskie (STARTUJĄ POLACY).
O godz. 10.20 — dalsze rozgrywki w szabli (STARTUJĄ POLACY).
O godz. 10.30 — zawody żeglarskie w Kilonji.
O godz. 14 — próby ujeżdżania konia.
O godz. 14 — dalsze ćwiczenia gimnastyczne pań z udziałem POLEK.
O godz. 14 — ostatnie przedbiegi wioślarskie Z UDZIAŁEM POLAKÓW.
O godz. 15 — finał piłki ręcznej.
O godz. 15 — mecze piłki wodnej. Finał na 400 m. stylem dowolnym panów i międzybiegi na 100 m. nawznak pań.
O godz. 15 — dalsze rozgrywki w szabli.
O godz. 15 — druga runda zawodów bokserskich (STARTUJĄ POLACY).
O godz. 16 — dalsze rozgrywki w koszykówce Z UDZIAŁEM POLAKÓW.
O godz. 16.30 — półfinały turnieju hokejowego.
O godz. 17 — międzygrupowe zawody w szabli drużynowej.
O godz. 20.30 — druga runda zawodów bokserskich Z UDZIAŁEM POLAKÓW.

Trening bokserski

Sekcja bokserska AZS Wilno po letniej przerwie rozpoczyna treningi bokserskie, które będą się odbywały w lokalu AZS'u, ul. Św. Jańska 10 w poniedziałki i czwartki od godz. 19 do 21. Stanowisko trenera sekcji zajmuje w dalszym ciągu p. Mirynowski Bronisław. Pierwszy trening odbędzie się we czwartek 13 sierpnia.

Nie udało się

Trzej zawodowi złodzieje wileńscy: Alek Rynkiewicz, Pietruk Masiuk, zwolniony dopiero w drugiej połowie lipca z więzienia Łukiskiego i Witek Botkiewicz, „na zająca" pojechali do Lidy „załatwiać interesy".

Policja wileńska dowiedziała się o tej wyprawie trzech przedstawicieli fachu złodziejskiego do Lidy i telefonicznie uprzedziła: „Miejcie się, koledzy na baczności".

Wczoraj Wydział Śledczy otrzymał powiadomienie: „Wszystko w porządku. Alek, Pietruk i Witek siedzą". (c)

„Sędziowie"

Wczoraj w Dukszstach aresztowano dwóch solidnie prezentujących się panów, którzy twierdzili, że są sędziami sądu dla nieletnich w Warszawie zbierali datki na rzecz wymagającego nowego obozu dla nieletnich przestępców. Zebrali kilkaset złotych, dopóki działalnością ich zainteresowała się... policja.

I co się okazało? „Sędziowie" byli zawodowymi oszustami, a pieniądze zbierali naturalnie od własnej kieszeni.

Jedno tylko prawdziwe twierdzili: że pochodzą z Warszawy, bowiem w aktach stołecznego urzędu śledczego są po kilka razy notowani...

Obwieszczenie

Sędzia-komisarz upadłej firmy „Seal" fabryka wyprawiania i farbowania futer sp. z ogr. odp. w Wilnie obwieszcza, że w dniu 31 lipca 1936 r. została ustalona lista wierzytelności, którą każdy interesowany może przeglądać w sekretarjacie I wydziału Sądu Okręgowego w Wilnie.

Każdemu z wierzycieli przysługuje prawo składania do sądu sprzeciwu w ciągu 2-ch tygodni od daty obwieszczenia w Monitorze Polskim. W sprzeciwie należy przytoczyć dowody i fakty na jego uzasadnienie. Sprzeciw, nieodpowiadający tym wymaganiom, albo sprzeciw spóźniony, będzie przez sąd odrzucony.

Sygn. akt. U 12/35.

Kierownik Sekretarjatu
(podpis nieczytelny).

Obwieszczenie

Sąd Okręgowy w Wilnie, I wydział, obwieszcza, że postanowieniem sądu z dnia 7 lipca 1936 r. orzekł: 1) uznać handlującego pod firmą „Eugenjusz Chełchowski" siedziba majątek Chożów, ziemi wileńskiej za upadłego; 2) wezwać wierzycieli wymienionej firmy do zgłoszenia swoich wierzytelności w terminie 3-mie sięcznym od dnia ogłoszenia upadłości w Monitorze Polskim; 3) na sędziego-komisarza wyznaczyć sędziego sądu okręgowego Konstantego Achmatowicza, zaś na syndyka upadłości wyznaczyć adwokata Alfreda Urbańskiego, zam. w Mołodecznie.

Sygnat. akt. U. 4/36

Za Sekretarza
St. Bujalski.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 3 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Zygmunt Babicz.